Nr. 188 | Kraków, środa 21 sierpnia 1929 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Czynny bilans handlowy

Po 28 miesiącach deficytu dał ubiegły lipiec poraz pierwszy czynny bilans handlowy. Mała to wprawdzie nadwyżka 10.4 miljony zł., ale uważać je należy za dobry znak, za przełamanie stanu, który byłby niechybnie doprowadził do katastrofy. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że rok ubiegły dał deficyt przeszło 850 miljonów zł., że deficyt ten powoli zjadał zapas walut Banku Polskiego, że wskutek tego cierpiał kredyt i obieg banknotów, można pojąć, z jaką satysfakcją sfery rządowe ogłaszają tę zmianę, mimo że jest ona w minimalnej tylko części ich zasługą.

Nasz bilans handlowy kształtował się deficytowo mniejwięcej od kwietnia 1927. Termin ten zbiegł się akurat z terminem ustania wywozu na wielką skalę zboża. Od tego terminu zaczęła się powrotna fala: zboże zaczęto przywozić w takich rozmiarach, że niektóre miesiące dawały po 15—20 miljonów obciążenia z tego tytułu. Wogóle zboże odgrywa w naszym bilansie handlowym niepoślednią rolę — i obecna nadwyżka — wedle urzędowych źródeł — łączy się z tym artykułem.

Lepiej późno niż nigdy — powiada przysłowie. Półtora roku minęło od czasu, kiedy p. Bartel w Krakowie zapowiedział — była to jedna z zapowiedzi wyborczych — że co do bilansu handlowego niema obawy, że się rychło poprawi, że zresztą na deficyt nas stać. Ta część rządu, która specjalnie zajmuje się sprawami gospodarczemi, widocznie była innego zdania. Widzieliśmy to nietylko w licznych wypowiedzeń się p. ministra Kwiatkowskiego, ale i z różnych zarządzeń — celowych i mniej celowych, aby ten deficyt usunąć. Próbowano osiągnąć to zapomocą zmniejszenia przywozu, nawet inicjatywę prywatną w tym kierunku, zresztą bez wielkiego powodzenia, zmobilizowano. Okazało się, że jedyną praktyczną drogą jest powiększenie wywozu, co wynika z komunikatu głoszącego, że „saldo dodatnie za lipiec należy przypisać nietyle zmniejszonemu importowi, którego wartość w lipcu w porównaniu z czerwcem spadła zaledwie o 5 miljonów zł., ale **jedynie i wyłącznie intensyfikacji naszego eksportu**". Cyfry dobitnie ilustrują tę zdrową zasadę: podczas gdy przywóz w lipcu zmniejszył się tylko o 5 miljonów, to wywóz zwiększył się o blisko 40 miljonów — w tem leży tajemnica zmienionej na korzyść w lipcu sytuacji.

Nie mamy jednak specjalnych wykazów za ten miesiąc, ale mamy wrażenie, że wielką rubrykę w tej „intensyfikacji naszego eksportu" wynosi zboże. Jak wiadomo, rząd w ostatnich tygodniach wywiózł znaczne zapasy żyta z rezerw państwowych; pozatem i rolnicy — mimo obowiązującego jeszcze w lipcu cła wywozowego — wywozili ze starych zapasów, tak, że w sumie mogła się zebrać znaczna ilość zboża poza naszemi granicami i w ten sposób osiągnięto podwójny rezultat: oszczędność 5 miljonów na przywozie środków spożywczych i wzrost dochodów po stronie wywozu.

Nie chcemy zmniejszać znaczenia tego faktu — obawiamy się tylko dwóch rzeczy: 1) żeby ten dobry miesiąc lipiec nie był wyjątkiem w dotychczasowej erze deficytowej, 2) żeby poprawa nie nastąpiła kosztem podrożenia życia wewnętrznego. Ostatnia obawa ma pewne uzasadnienie w zjawiskach z ostatnich dni: w małem narazie podrożeniu chleba, co jest następstwem polityki koncesji wobec wielkich rolników, polityki prowadzącej do podrożenia zboża. Teraz, odkąd zniesiono wszystkie ograniczenia wywozowe, odkąd rząd sam ten wywóz na wielką skalę praktykuje, ceny żyta robią postępy i kto wie, do czego z postępem ku jesieni dojdziemy. Piękna i konieczna to rzecz usunąć deficyt w bilansie handlowym, ale pod żadnym warunkiem za cenę pogorszenia życia szerokich mas ludności.

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

O motywach angielskiej solidarności narodowej

Stanowisko Snowdena na międzynarodowej konferencji w Hadze, poparte energicznie przez przedstawicieli wszystkich angielskich partyj, wywołała w Europie złudzenie, jakoby takie solidarne wystąpienie było właściwością kultury angielskiej i jakoby naród angielski albo raczej narody reprezentowane w parlamencie londyńskim, o ile chodzi o politykę zagraniczną, stanowiły jedną nierozerwalną całość. Tak nie było dawniej i nie jest teraz. Solidarność wszystkich stronnictw angielskich z rządem socjalistycznym sprawia burżuazji angielskiej i jej mężom stanu konserwatystom czy liberałom, wszystko jedno, najpewniej wielką przykrość i gdyby można korzystać z tej sposobności, by rząd socjalistyczny obalić, nie wahaliby się ani na chwilę i o solidarności narodu angielskiego w polityce zagranicznej państwa angielskiego mowy by nie było. Przeciwnie, polityka nie odpowiadająca potrzebom gospodarczym Anglji nie będąca wyrazem ambicji angielskiej, ani na chwilę nie powstrzymałaby imieniem „solidarności narodowej" Chamberlaina, Churchilla ani Lloyda Georgea, by tak samo jak dzisiaj poparli Snowdena, a może jeszcze energiczniej, napaść na niego.

Ale polityka partji pracy jest polityką dobrą, **odpowiada interesom i poglądom całego narodu angielskiego.** Wiedzą konserwatyści i liberali bardzo dobrze, że gdyby nie poparli Snowdena, toby sami na siebie stryczek skręcili, a klęska przy następnych wyborach byłaby znacznie większa, aniżeli przy tegorocznych. **Partja pracy stałaby się bezwzględną panią Anglji,** większość socjalistyczna byłaby bezwzględna i rząd socjalistyczny znacznie energiczniej mógłby postępować w dziedzinach socjalizacji i w obronie interesów robotniczych, aniżeli to czyni dzisiaj. To nic, że Anglja jest dzisiaj najbogatszą z krajów europejskich; ma i ona dzisiaj trudności w utrzymaniu waluty i ona jest przeciążona podatkami i już **jej ambicja narodowa** nie pozwala, by zgodziła się na mniejszy udział w niemieckich spłatach długów wojennych, aniżeli jej się rzeczywiście należy. Jak można bodaj przez chwilę pomyśleć, że konserwatyści albo liberali angielscy sprzeciwią się większemu udziałowi wpłynąć mającemu do kasy angielskiej państwowej?

Drugą szkodą, którą Anglja ponosi przy spłacaniu długów niemieckich, to spłata przez Niemców nie w gotówce, ale w towarach. Tyle gotówki, ile przypada na spłacanie miljardowego długu, Niemcy wydać nie mogą w interesie swoim, ale i w interesie swych wierzycieli, więc wszyscy godzą się chętnie na spłatę towarami. Tylko Anglja nie, bo przy jej miljonowem bezrobociu dostarczanie przez Niemców węgla Francuzom, Włochom i innym wierzycielom odbiera angielskiemu przemysłowi węglowemu targ na węgiel: wyklucza konkurencję angielską. Snowden żąda, jeżeli nie zniesienia, to zmniejszenia spłat towarami. — W tej kwestji **ma za sobą przemysłowców i klasę robotniczą angielską.**

Już w agitacji wyborczej do parlamentu walka z bezrobociem u wszystkich stronnictw była jednym z decydujących punktów programu. — Któż więc w Anglji może zdobyć się na odwagę sprzeciwienia się w tej chwili Snowdenowi, na zwalczanie jego starań o powiększenie ilości miejsc pracy? W cichości i konserwatyści i liberali przeklinają rozum Snowdena i sztukę partji pracy działania w duchu swego programu, godząc z nim interesa i opinję całego narodu angielskiego.

Od Anglików nasza bezmyślność polityczna może się nauczyć, co to znaczy polityka partyjna w porównaniu z tem, co u nas oszczerczo głoszą o partyjnictwie. Partja pracy przykuwa swym rozumem politycznym i Chamberlaina i Churchilla i Lloyda Georgea do swego rydwanu i on jest źródłem rzeczywistym solidarności narodowej. — Tam, gdzie niema solidarności interesów narodu, gdzie polityka nie umie dać jasnego wyrazu obronie tych interesów, tam — jak wszędzie — każde stronnictw staje w obronie tych warstw, których zaufanie powierzyło im polityczną obronę swych interesów, tam niema solidarności, ale jest **walka o władzę** w szczególności, jeżeli chodzi o sprawy polityki zagranicznej. Klasycznym przykładem tego stanu jest walka polityki rusofilskiej Gladstonea, a wówczas turkofilską polityką Disraelego. Około tych dwóch polityk kręciło się całe życie polityczne ówczesnej Anglji. Sukcesy Disraeligo w czasach traktatu berlińskiego przyniosły mu hołdy całej prawie Anglji. Królowa Wiktorja nie odznaczała tak jak jego żadnego z jego poprzedników, ale niedługo potem, gdy dyplomacja rosyjska potrafiła, wyolbrzymiając okrucieństwa tureckie, obudzić w Anglji poczucie solidarności chrześcijan, Anglja odwróciła się od Disraeliego; świętoszek Gladstone uzyskał znaczną większość i Disraeli poszedł w odstawkę.

Taki jest bieg spraw w narodzie demokratycznym. Tam pewność, że większość parlamentu — względnie większość narodu przy wyborze tego parlamentu zadecyduje ostatecznie o losie polityki państwa, a także zagranicznej; tam może być nawet mowa o pewnej tolerancji dla tej polityki mimo nasuwających się wątpliwości. W państwach jednak, w których **rolę parlamentu sprowadzono do zera; w których parlament stał się pozorem ułatwiającym zdobycie kredytu zagranicznego,** — tam czujna i bezwzględna kontrola polityki zagranicznej górować powinna nad wszystkiemi innemi względami. Gdzie poczynionych błędów skutecznie naprawić nie można, gdzie niema kontroli, tam niema wyrozumiałości dla błądzących.

„Zeppelin" doleciał do Tokio

Nadzwyczajny lot „Zeppelina" naokoło świata zakończył w świetny sposób pierwszy swój etap. Z Friedrichshafen przez Królewiec — Litwę — Moskwę — Ural przeleciał „Zeppelin" całą Syberję od zachodu na wschód i dotarł do Tokio. Tu zatrzyma się, poczem przez ocean Spokojny poleci do St. Francisko i do Lakenhurst i powrót przez Atlantyk do Friedrichshafen.

* * *

N. Jork, 19 sierpnia (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości sterowiec „Zeppelin" zbliżył się do Tokio o godz. 3.50 według czasu miejscowego.

Rządy dyktatorskie a opinja zachodnia

Minister Henderson a cenzor warszawski. — Jak zwalcza dyktaturę prasa litewska?

W dwutygodniku francuskim „La Revue Mondiale" ukazał się był na wstępie w zeszycie z 1 lipca artykuł **Artura Hendersona**, podówczas już ministra angielskiego, pod tytułem „Le desarmement et le socialisme international" (Rozbrojenie i międzynarodowy socjalizm). Jeden ustęp z tego artykułu zaalarmował cenzora warszawskiego, mianowicie, gdzie **Henderson występował przeciwko dyktaturom**, przyczem na wschodzie, obok Waldemarasa umieścił **marszałka Piłsudskiego**, krytykując jego wystąpienia publiczne — oraz obecny kurs wymierzony przeciwko ruchowi robotniczemu.

Cenzura warszawska zanadto poddała się — powiedzmy — papierowemu poglądowi na świat. Zdawało jej się, że **rozgromić ołówkiem artykuł ministra spraw zagranicznych najpotężniejszego państwa w Europie** — to nie większa przecież fatyga, niż rozprawić się z jakimś opozycyjnym dziennikarzem miejscowym. Trzeba przyznać, że sąd warszawski trochę naprawił „gaffę" — jak mówią Francuzi — popełnioną przez cenzora i **zniósł tę konfiskatę** (na którą w Warszawie naraził się był istniejący niedawno tygodnik „Placówka").

Pan cenzor nie zastanowił się nad tem, że wiadomość o konfiskatach, które ów artykuł spowodował w Polsce, byłaby dla Hendersona **jeszcze jednym przyczynkiem na potwierdzenie jego ujemnej oceny stosunków polskich.**

Nie wiemy, czy „Revue Mondiale" z tym artykułem dotarła gdziekolwiek na Litwę (do Polski — dodamy — przybyła większość egzemplarzy ponoś zdefektowanych — z wyrwanemi pierwszemi kartkami). W każdym razie prasa opozycyjna coraz ostrzej naciera na rządy Waldemarasa, pod któremi Litwa, zwlaszcza wyrokami śmierci w procesach politycznych, zasłużyła sobie na miano Waldemarazji.

Przysłuchajmy się zarzutom prasy litewskiej, wymierzonym przeciwko dyktatorskim rządom. Są to dolegliwości znane wszędzie, gdzie demokratyczny ustrój został zdeptany.

Ludowcowy „Lieutuvos Zinios", wedle streszczenia jednego z polskich biuletynów prasowych, „ironizuje „sanację stosunków w kraju i stabilizację rządu", czego rzekome osiągnięcie jest ostatnio źródłem wielkiego zadowolenia litewskiej prasy urzędowej.

„Jeśliby to miało być prawdą — zapytuje dziennik, to czemu zabrania się społeczeństwu i prasie rozstrząsać kwestję stabilizacji stosunków na Litwie i mocnej postawy rządu? Wszak silni nie obawiają się krytyki. **Ciągle się nam mówi, że wszystkie partje na Litwie zbankrutowały i rozpadły się i że kraj im nie ufa. Więc skąd ta obawa wolnego słowa?** Wydaje się nam, że mówiąc o han kructwie innych nie szkodziłoby i narodowcom (stronnictwu Waldemarasa) spojrzeć w lustro. Jednakże ludzie częstokroć obawiają się patrzeć w lustro, chcąc uniknąć przerażenia"...

Ten sam dziennik w innym numerze wskazuje na rząd Brianda we Francji, podając, że tworzy on bądź co bądź pewne odchylenie na lewo. Podniesi przejście rządów w Anglji do rąk MacDonalda — świadczy to o zwycięstwie idei demokratycznej wśród czołowych państw Europy, co prędzej, czy później dotrzeć musi i na Litwę.

Biuletyn — na którego wyciągi z prasy litewskiej powołujemy się — podaje też obszernie charakterystyczne wyjątki z pisma „Ryas"(?) Niewątpliwie w nazwie zaszła pomyłka, chodzi tu — sądzimy — o organ chadecji „Rytas", które to stronnictwo również do opozycji należy. Pismo owo ubolewa, że niemało ludzi na Litwie zmienia swe przekonania przy podmuchu każdego wiatru i przypisuje ten **brak charakteru** — długoletniej niewoli rosyjskiej.

Wszelako — dodaje —byłoby jeszcze pół biedy, gdyby tacy karjerowicze nie byli pożądani. W rzeczywistości dzieje się inaczej. Tacy ludzie przełażą właśnie na rożne urzędy...

Tak w paru zdaniach przedstawia się początek dłuższego streszczenia owego artykułu. Brzmi tu jakby echo tego, co w prasie polskiej czyta się o czwartej brygadzie... Ta tylko różnica, że w dodatku na Litwie jest sporo inteligencji, która „poczuła się" Litwinami dopiero po utworzeniu się państwa litewskiego i zaczęła sobie dorabiać litewskie końcówki do nazwisk...

Dalej już w dosłownem brzmieniu podajemy streszczenie, o którem mowa. „Poza tem — zaznacza ono — dziennik występuje przeciwko temu, że młodzieży wiejskiej, „każe się niewolniczo czcić pewne osoby". Ubóstwianie tych ludzi, nie mówiąc o tem, że jest to pogaństwo, niebezpiecznem jest jeszcze i z tego powodu, że na wypadek ich śmierci obywatele nie będą mieli kogo czcić, kogo słuchać i będą się czuli zdanymi na łaskę Boską".

Podkreślmy jeszcze jedną różnicę. Gdy obecnie u nas „sanacja" zajęła się obaleniem samorządu Kas chorych — na Litwie objektem ataków stał się uniwersytet litewski w Kownie, ponieważ nie entuzjazmuje się dyktatorskiemi gestami Waldemarasa. Trzeba więc wybić ciału profesorskiemu z głowy mrzonki autonomiczne, wziąć je pod kuratelę. Urzędowy organ „Lieutuvos Aidas" w tej chwili dochodzi do przekonania, poczem obwieszcza i krytykuje nadzwyczaj niski poziom nauczania na uniwersytecie litewskim. Wobec tego podkreśla konieczność zreformowania tej wszechnicy.

Zapewne, że tak młoda instytucja szwankować musi na punkcie naukowym. Ale, rozumie się, żaden człowiek kulturalny i bezstronny nie będzie jej wróżył rozwoju, jeżeli każda zmiana polityczna u góry odbijać się ma na losach uniwersytetu!

Wkońcu, co należy już do specjalnie litewskich spraw, związanych z dyktaturą, to niezadowolenie, wywoływane zbytniem schlebianiem państwu niemieckiemu po wejściu w życie układu handlowego litewsko-niemieckiego. „Rytas" n. p. wytyka, że podczas, gdy w okręgu kłajpedzkim funkcjonuje tamtejszy sejmik, na Litwie rządzi się nieparlamentarnie. W rezultacie ułatwia to Niemcom kłajpedzkim nliczenie się z opinją litewską; ośmielił ich to nawet do zamknięcia litewskiego gimnazjum w Kłajpedzie. Oczywiście taki stan rzeczy jest niepojęty dla Anglików — dodać można nawet bez różnicy obozów.

Chłopiec do ekspedycji

potrzebny zaraz. Zgłoszenia: Administracja „Naprzodu".

UWAGI

—o—

Pan Branicki na kobiercu

Z wyjątkiem „Czasu", który uporczywie dotąd przemilczał nazwisko właściciela „historycznego dywanu perskiego", w całej prasie nasłuchał się p. Branicki sporo gorzkich uwag. Ale czy taki pan czyta dzienniki — i czy równowartość 20 tysięcy funtów szterlingów nie byłaby dlań nawet w razie połknięcia tych pigułek dostateczną osłodą?

Jednakże i tak usłużna dlań redakcja „Czasu" mimowolnie dotknęła struny, na którą wogóle trzeba silniejszy nacisk położyć.

Mianowicie, konserwatywno-obszarniczy organ donosząc o zakupnie historycznego kobierca, wyraża się tak: „Dywan ten został nabyty przez państwo na tych samych warunkach, na których **mieli nabyć go Anglicy**, t. j. za cenę **20.000 funtów szterlingów**". To słowo „mieli" oznacza, że nie można ręczyć za ów szczegół...

Ale nie posuwając się nawet w sceptycyzmie co do danego wypadku w kierunku wytknięty przez „Czas", i ufając np., że zarówno sprzedawca, jak i pośrednik, targujący ów zabytkowy dywan, — działali pod względem handlowym solidnie (a nie ...solidarnie) — można jednak domagać się innych metod korzystania z prawa pierwokupu przez państwo, niż zastosowano w Wilanowie.

Tu bowiem stoi otworem droga do nadużyć — do wyłudzania od państwa sum nadmiernych za pomocą — inscenizowania fikcyjnych sprzedaży. Państwo musi być zatem zabezpieczone przed płaceniem „frycowego", przed licytowaniem się z jakimiś rzeczywistymi, lub co gorzej, podstawionymi nabywcami zagranicznymi. Kwestją zaś jest ustawodawstwa skutecznej, niż się to dziś dzieje, zabezpieczyć, czy to poszczególne przedmioty zabytkowe, czy zbiory — przed apetytami zagranicy, którym sprzyja brak poszanowania dziedziców polskich dla odziedziczonych pamiątek.

U pana na Wilanowie „delikatność" wobec pamiątek, związanych choćby legendą, nie dająca się historycznie uzasadnić, że słynną w dziejach odsieczą wiedeńską, wyraziła się w tem, że trzech setną rocznicę urodzin Sobieskiego upatrzył on sobie za odpowiedni moment wyzbycia się owego kobierca... (w handlu trzeba cenić chwilę wzmożonej aktualności!).

Oto refleksje, które poruszyło niezręczne połknięcie się „Czasu"... Nawet prasa pułkownikowsko-sanacyjna sarka (mimo kursu dzikowskiego) na brak poczucia obywatelskiego pana grafa. — „Głos Prawdy" pisze:

> „Nie można jednak oprzeć się refleksjom, które ten skandal kulturalny nasuwa. — Pan Adam Branicki, jeden z najbogatszych ludzi w Polsce, posiadający prócz Wilanowa, klucz Roś i olbrzymie majątki ziemskie we Francji, nie wykazał minimalnego poczucia obywatelskiego"...
>
> „Rząd był zmuszony postawić w hrabiowskim pałacu posterunkowego, aby ten w imieniu państwa strzegł przed magnatem polskim wielkiej pamiątki historycznej, która dla pana Branickiego jest tylko objektem handlu".

Co więcej: tenże pan — jak mu wytyka „Głos Prawdy" — miał i ma pewne zobowiązania wobec państwa, które widocznie ze względu na to, że jego rezydencja ma charakter zabytkowy, co wymaga od właściciela specjalnej pieczołowitości, obniżyło mu podatek spadkowy.

> „Krok rządu polskiego, obniżającego p. Branickiemu podatek spadkowy, nie został widocznie należycie zrozumiany. P. Branicki prawdopodobnie uważa, że nie ma żadnych realnych — nie mówiąc już o moralnych — obowiązków, związanych z posiadaniem przezeń narodowych pamiątek historycznych"...

Wobec Dzikowa czuł się „Głos Prawdy" skrępowany tylko tyle, że przy okazji nie wypomniał hr. Tarnowskiemu sprzedaży obrazu Rembrandta.

—ooo—

Radosna twórczość na prowincji

DZIEŃ P. KOMISARZA W SOKOŁOWIE PODLASKIM

Do Sokołowa podlaskiego wysłano komisarza — aż z Łodzi. Na nazwisko mu p. Kern.

Nie wiemy, jakie położył on zasługi dla sanacji, ale sądząc z korespondencji podanej w „Robotniku", nie byłby to „Kern der Gesellschaft" czyli po polsku mówiąc — kwiat społeczeństwa.

Mianowicie p. komisarz, mający „sanować" gospodarkę po rozwiązaniu Rady miejskiej, usunięciu burmistrza i t. d., chciał zapewne pod wpływem lektury sanacyjnej podnieść w sobie zapał do radosnej twórczości. Jak w dym udał się któregoś dnia do knajpy. Przebrał jednak miarę i zapał jego zdobył zbyt forsowne rozmiary.

Pan komisarz, wyszedłszy na ulicę, z punktu uderzył w twarz napotkanego zamiatacza, który nie pozostał mu dłużny odpowiedzi, drugi później zaatakowany zamiatacz obronił się miotłą... Widocznie p. K., gdy mu się z głowy kurzy, czuje wstręt do zamiataczów — natomiast gwałtowny pociąg do kobiet. — Po niefortunnym popisie na dworcu kolejowym, dokąd pojechał fiakrem, a gdzie jego zaczepki spotkały się z takiem oburzeniem, iż musiał się stamtąd wynieść — zakończył swoje zaloty ściganiem czterech dziewcząt, które wybierały się do lasu na grzyby i gonił za uciekającemi, wymachując banknotami i krzycząc: „każdej zapłacę".

Nie był to ponoć fakt odosobniony, gdyż w trzy dni później, — jak podaje ów korespondent „Robotnika" — p. komisarz w stanie nietrzeźwym zachował się podobnie — z tą tylko różnicą, że biegał po ulicach z opuszczonemi spodniami. Naturalnie, w krótkiem streszczeniu naszem — skandaliczne sceny, opisane w „Robotniku", wypadły bardziej blado. Ale też nam nie zależy na zachowaniu wszystkich odmian libacyjnych rumieńców i awantur „bohatera" opisu, chodzi nam raczej — jak i „Robotnikowi" — aby wywołać rumieniec wstydu u tych, którzy zarekomendowali p. K., ażeby wobec mieszczaństwa na partykularzu odgrywał rolę „urzędowej figury".

Nawet, gdyby korespondent „Robotnika" w tym lub owym szczególe przekoloryzował nieco — wystarczyłaby dziesiąta część podanych przezeń wyczynów p. komisarza, ażeby go w te pędy za dziesiątą miedzę wyproszono.

Wkońcu jedna uwaga: Zawiesza się teraz hurtownie ciała samorządowe, a daje się pole do popisu i takim talentom!

Łańcuch prasowy Naprzodu

Składam 5 złotych na fundusz prasowy „Naprzodu" i wzywam do złożenia takiej samej kwoty tow. **Władysława Sikorę** i tow. **Klirę Bolesława** z Posady Olchowskiej.

Karol **Oleksiewicz** (Sanok).

O co się walczy w Hadze?

Snowden, odrzucając klucz podziału sum reparacyjnych wedle planu Younga i żądając powrotu do klucza ustalonego w Spaa, uzasadniał swe żądanie w następujący sposób: Anglja żąda podwyższenia swego udziału w reparacjach o okrągło 48 miljonów marek rocznie. Na to odpowiadają 4 główne mocarstwa: Francja, Włochy, Belgja i Japonja, że Anglja odnosi z planu Younga większe niż one korzyści, a mianowicie:

1) zyskuje 100 miljonów z nadwyżek planu Dawesa za ostatnich 5 miesięcy. Pod tym względem jest Anglja w porównaniu z tamtemi państwami uprzywilejowana.

2) Anglja, która w czasie wojny skonfiskowała i zlikwidowała własność obywateli niemieckich na swem terytorjum na olbrzymie sumy, nie wpłaciła tych sum do wspólnej kasy reparacyjnej, lecz zatrzymała je sobie. Sumę tę oceniają na 250 miljonów franków, co Anglicy uznają za bardzo przesadzone, utrzymując ponadto, że na podstawie decyzji Trybunału rozjemczego w Hadze nie byli zobowiązani do zwrotu tych sum.

Anglja, która wedle planu Younga nic nie otrzymuje z niechronionej części rat niemieckich, żąda nadto, aby otrzymała procentowy udział wedle klucza ze Spaa tj. 80 miljonów marek rocznie. Ta niechroniona część spłat niemieckich wynosi 660 miljonów marek, z czego przeznaczono: 500 miljonów dla Francji, 42 miljony dla Włoch, 88 miljonów na oprocentowanie i amortyzację pożyczki Dawesa. Pozostaje zatem 30 miljonów, które początkowo były przeznaczone dla małych wierzycieli (Rumunji, Portugalji, Jugosławji i Grecji). Obecnie chce się tę sumę im odebrać, obiecując jakieś mgliste odszkodowanie i dać ją Anglji.

To jest w głównych zarysach propozycja, jaką ostatnio zrobiono Snowdenowi. Wedle wiadomości nadeszłych w sobotę w nocy Snowden miał się na te propozycje zgodzić. Chodzi tylko o to, żeby i Włochy się zgodziły, gdyż propozycja wyszła z kół delegacji francuskiej i belgijskiej bez osiągnięcia porozumienia z Włochami. Zdaje się jednak, że niebezpieczeństwo zerwania czy odroczenia konferencji minęło. Wynika to z tego, że królowa Holandji zaprosiła członków delegacji na piątek 23 bm. na galowy obiad, a wedle zwyczajów dyplomatycznych musiano się z góry upewnić, że zaproszenie będzie mogło być wykonane.

Równocześnie ze sprawą finansową robią też postępy układy o opróżnienie Nadrenji. Co do drugiej strefy, która wedle traktatu wersalskiego ma być opróżnioną w r. 1930, niema już żadnych trudności — będzie ona w tym czy na początku przyszłego roku wolną. Trzecia strefa, której opróżnienie miało nastąpić w r. 1935, to — jak wczoraj donieśliśmy — prasa paryska twierdzi, że i co do tego osiągnięto już porozumienie, mianowicie że opróżnienie tej strefy nastąpi do lipca 1930. Odroczenie, wbrew życzeniom niemieckim, nastąpiło na żądania francuskiego sztabu generalnego, który twierdzi, że wcześniej nie jest w stanie ukończyć przygotowań do przeniesienia 60-tysięcznej armji.

Przy tej okazji wypłynęła na wierzch sprawa zwrotu Niemcom szkód, jakie im okupacja wyrządziła. Niemcy powołują się na postanowienia traktatu, wedle których ponoszą tylko **koszta** okupacji, nie zaś **szkody** z nich wynikłe. Zdaje się jednak, że i co do tego punktu kompromis już jest gotowy: Niemcy „wielkodusznie" zrzekną się odszkodowania, państwa zaś okupacyjne przyspieszą opróżnienie.

Jak widzimy, horyzont w Hadze zaczyna się wypogadzać. Było zresztą do przewidzenia, że mądrzy ludzie, jakimi są Briand, Snowden i Henderson, nie dopuszczą do rozbicia konferencji, która — szczególnie dla pierwszego — ma być ukoronowaniem jego długoletniej polityki. Czekajmy, co najbliższe dni przyniosą — może znów przyjdzie odmiana.

Wiadomości polityczne

—o—

POWRÓT MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Jedna z agencji prasowych donosi, że marszałek Piłsudski zakończy 26 bm. swój pobyt w Druskiennikach i w tym dniu powróci do Warszawy.

-ooo-

POWRÓT P. ŚWITALSKIEGO

W sobotę powrócił z urlopu prezes Rady ministrów dr. Kazimierz Świtalski. Premjer zaraz po powrocie odwiedził prezydenta Rzpltej w Spale, w godzinach wieczorowych zaś przyjął p. min. Składkowskiego i objął urzędowanie

-ooo-

ZERWANIE ROKOWAŃ RUMUŃSKO-WĘGIERSKICH

Agencja „Rador" na podstawie informacyj ze źródeł kompetentnych komunikuje: Rząd węgierski zawiadomił rząd rumuński, że wskutek odmówienia ze strony Rumunji uczynienia nowych propozycyj w kwestji optantów, rząd węgierski uważa bezpośrednie rokowania obu stron, zalecone przez Ligę narodów, za bezowocne i przez tosamo kwestja optantów przekazana została ponownie Lidze narodów. Rząd rumuński przyjął to oświadczenie do wiadomości. Jest on przekonany, że uczynił wszystko, co leżało w jego mocy, w celu osiągnięcia w drodze bezpośredniej praktycznego porozumienia w kwestji optantów.

Ze sportu

—o—

CRACOVIA—ŁKS 8:0 (4:0). Miłą niespodziankę sprawiła Cracovia licznie zebranej publiczności. Ci, co byli przygotowani na wynik nierozstrzygnięty lub na nikłą wygraną, ba nawet na znaczną przegraną białoczerwonych, sromotnie się zawiedli. Cracovia wygrała mecz nietylko w rekordowym stosunku, ale w pięknym stylu. I to jest najbardziej godnem pochwały, najbardziej pocieszającem, że Cracovia powraca do swego wyjątkowego w Polsce stylu. Przez cały czas gry widzieliśmy świetnie zgrany zespół 11-tu zawodników, świadomych celu, dążących nietylko do zdobycia punktów, lecz do zaprezentowania pięknej, kombinacyjnej gry. Inicjatorem i prowodyrem ataków składnie przeprowadzanych był Kałuża, który poza kilku nieudałemi podaniami, dominował wspaniale „wypuszczanemi" piłkami, obok niego Kozok i Kubiński przyczyniali się do uświetnienia całości gry. Na wysokim poziomie stanęła pomoc. Nadzwyczaj mile rozczarowała pod każdym względem wzorowa gra Chruścińskiego i Mysiaka, również Ptak nie pozostawał za nimi w tyle. Obrona i bramkarz dobrze się spisywali, zaś Lasota dorównywał klasie najlepszych obrońców w Polsce. Reasumując, Cracovia zabłysnęła na tym meczu najlepszą przeszłością i zapowiedziała powrót do prawdziwej gry w piłkę nożną: to jest do odnoszenia zwycięstw poprzez klasyczną, stylową grę. Bramki dla miejscowych zdobyli: Malczyk II (3), Rusinek (2), Kubiński (2), Kozok (1). Sędziował naogół dobrze p. Słomczyński.

WISŁA—TURYŚCI 3:0 (1:0). Ładne i zasłużone zwycięstwo Wisły.

WARTA—POGOŃ 3:2.

LEGJA—CZARNI 4:2 (2:0).

RKS LEGJA—SPARTA 1:0 (0:0). Mimo tropikalnego upału obie drużyny grały stosunkowo żywo i ambitnie. Legja wystąpiła bez Szulca i Ziembińskiego. Gra równorzędna, przyczem obie strony nie wykorzystały kilku dogodnych pozycyj. Sparta zdobyła goala z pozycji spalonej a Legja dzięki błędowi bramkarza Sparty, który pozatem bronił b. dobrze. Sędziował dobrze p. Berwald.

PODGÓRZE—WAWEL 4:4 (2:3). Wawel walczył ambitnie i wykorzystał rezerwowy skład Podgórza. Sędziował b. dobrze p. Sałęga.

CRACOVIA Ib—MAKKABI 2:2. Gra z lekką przewagę Cracovii, naogół mało interesująca. Sędziował słabo p. Burka.

TARNOVIA—KROWODRZA 1:1.

TRZEBINA—GARBARNIA Ib 4:1. Ładne zwycięstwo Trzebini.

—ooo—

Historyjka o człowieku,
który pożądał pogranicznej przepustki

—o—

Za dawnych, dobrych, austrjackich czasów, opisywano takie brednie w „Simplicissimusie" lub w „Muskete" pod nagłówkiem „Heiliger Blurokratius". Tempora mutantur, bywa lepiej, lub gorzej, nie można jednak powiedzieć, abyśmy dziś jako społeczeństwo republikańskie dali się przelicytować rachitycznej c. k. byłej monarchji lub kapralskim Prusom Wilhelma II. Nawet piękne ukazy ś. p. samodzierżcy Wszechrosji posiadają pełną moc w stolicy naszej, jak np. odbieranie w hotelach paszportów, względnie dowodów osobistych, oraz wypełnianie rubryki pt. „imię ojca" (otczestwo). W Warszawie ciągle jeszcze portjer hotelowy i stróż (przepraszam: dozorca) domu jest władzą. Faktycznie władzą. Ale nie w tem rzecz. Chodzi głównie o to, że panienka z okienka pocztowego, sprzedająca łaskawie znaczki pocztowe, ba nieomal konduktor tramwajowy są u nas władzami i na swój sposób potrafią tej władzy używać, a przedewszystkiem nadużywać. Jeśli się taką źle pojętą władzę podleje sosikiem naszych niestety aż nadto na kolanie kompilowanych rozporządzeń, powstaje w życiu „błagonadziożnego" poddanego (nie obywatela, ten moment należy podkreślić) sympatyczne piekiełko. Na razie nie mam zamiaru pisać o tem, jak pewna władza ścigała mnie jako dezertera jak na złość wtedy, gdy przykładnie brałem udział w manewrach. Na ćwiczenia wyjechałem w swoim czasie, potem komuś wpadło do głowy wysłać powtórne powołanie, szeregowiec, półanalfabeta nie zastawszy mnie oczywiście w domu, bez namysłu zrobił doniesienie, że kapitan x. y. „wyjechał w niewiadomym kierunku". Taka była moja władza, która przysporzyła mojej żonie i mnie dużo przykrości. Dzięki takim niezbyt rozgarniętym władzom, jak np. ów sympatyczny piechur, robiący zaraz doniesienie, jestem w ewidencji wojskowej w kilku rodzajach i odmianach. Ponieważ w rezerwie przenoszono mnie niemal co rok do różnych pułków, a czy przez niedopatrzenie czy przez jakiś inny błąd w mechaniźmie urzędowym stale zapominano wykreślić mnie w ewidencji poprzedniego pułku, jestem zatem w kilku osobach. Brzmi to bardzo śmiesznie, ale dla mnie jest poważnym powodem do samobójstwa. Proszę sobie wyobrazić, że wybucha wojna i otrzymuje pięć powołań do różnych pułków, to przynajmniej cztery razy będę musiał być rozstrzelany za dezercję. Ostatecznie jeden raz nie należy znów do wielkich przyjemności. A tu cztery. Fe!

Odrzucam jednak smutne myśli, ponieważ mam opowiedzieć skromną a wesołą bajeczkę o człowieku, który pożądał przepustki. Unikam nazw, nazwisk i wszelkich punktów orjentacyjnych. Ludzie, którzy mi tę przepustkę ostatecznie dali byli dla mnie bardzo uprzejmi, nie mam więc powodu zatruwać im życia. Że to jednak nie było w porządku, osądzisz Czytelniku sam, bez tłuczenia głową w ścianę, zbudowaną przez Makuszyńskiego, choć może Cię w tym kierunku zbierze ochota. Ja tłukłem.

Przyjechawszy 1 lipca na krótki urlop do pewnej pogranicznej wioski w naszym pasie turystycznym, zameldowałem się posłusznie w gminie, oddałem, co cesarskiego sekretarzowi gminy i poprosiłem o przepustkę. Dowiedziałem się, że przepustki wszelkich odmian i kolorów udziela tylko Starostwo. Wykąpawszy się, ogoliwszy i tkliwie pożegnawszy żonę, pojechałem do Starostwaświtem, jest ono bowiem oddalone o wesołych trzydzieści kilka kilometrów. Przybyłem w sam czas, bo właśnie zmiatano niedopałki z dnia poprzedniego. Urządzenie jest bardzo proste. Dla stron urzęduje się tylko w dni targowe. Bo to i ścisk, jak się patrzy i powiadają, że w kupie weselej. Jeszcze raz powtarzam: dla stron urzęduje się tylko dwa razy w tygodniu. Jako pechowiec trafiłem oczywiście nie w dzień targowy... A więc nazajutrz musiałem znów umyć się, ogolić i jazda! Dotąd kosztowało mnie to tylko 18 zł. Przybywszy znów na czas wymiatania niedopałków, dowiedziałem się od urzędnika, że trzeba pisać podanie. Był bardzo zgorszony, że ja o tem nie wiem. Skoczyłem parę ulic dalej do usłużnego Izraelity, kupiłem parę arkuszy papieru, wracam. Tam, gdzie poprzednio zmiatano niedopałki, ustawił się w międzyczasie, tak zwany ogon, do którego, jako dobrze wychowany poddany przyłączyłem się na samym koniuszku. Poinformowany wkońcu, że w podaniu trzeba wymienić imię, nazwisko, przynależność, wyznanie (!) (tak) oraz prośbę o udzielenie przepustki, uczyniłem wszystko według rozkazu, podpisałem się i staję znów w ogonku. Po godzinie dowiaduję się, że trzeba przylepić stempel za trzy złote. Oczywiście biegnę momentalnie do wyżej wymienionego Izraelity, kupuję stempel i wracam do ogonka. Tym razem podanie moje spotyka się z życzliwem przyjęciem. Dostaję cały szereg pieczątek, uwag, paraf. Brak tylko jednego złotego na Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Tak. Muszę wędrować do Kasy skarbowej. I aby zapłacić jednego złotego, tracę trzy godziny czasu. Kto zna Kasy Skarbowe szczególnie na prowincji, ten się nie zdziwi. Zaznaczam przytem, że spotykam się wszędzie z wyjątkową uprzejmością. Mimo to trza to trzy godziny. Przedewszystkiem trzeba wypełnić deklarację. Dostaję jakiś zepsuty oryginał jako wzór: Ja Izak Goldschwanz deklaruję, co skła-

Z letnisk i uzdrowisk

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Rabka, w sierpniu.

Gdy się tylko pokaże głowę w Rabce, z miejsca dozna się wrażenia, jakby się wpadło do jednej wielkiej wytwórni lalek i każdy pociąg nadchodzący do Rabki, jakby tych dzieci-lalek dosypywał. Szczególnie teraz tych lalek taka masa, że trudno byłoby znaleźć miejscowość, któraby przed oczy widza była w stanie przesunąć ich tyle. Jest tu laleczek przeróżnych wybór niewyczerpany. Są tu lalcziątka, laleczki, lalusie i lale. Słychać tu i szczebiot, jak ptaszyn, a i o gruchanie z większemi laleczkami, a nawet lalami, nie trudno. Rozkochać się można w tej laleczkarni, jaka jest Rabka i to stosownie do wieku, ochoty i potrzeby. Miła ta Rabka dla swej laleczkarni, bardzo miła. Jest się czem zachwycać, jest się czem zabawić i jest się gdzie leczyć, a jeżeli ci nic nie brakuje, to zawsze znajdziesz miłą rozrywkę, czy miłą mamusię, której latorośl zaprowadzi cię do mamusinego serduszka.

Rabka jest tą miejscowością kuracyjną w Polsce, która po Truskawcu wykazuje najlepsze kierownictwo uzdrowiska. Nie jest ona jeszcze tem uzdrowiskiem, jakiem być może i powinna, ale z roku na rok widzi się postęp i pracę Zarządu w kierunku jakiegoś, choć skromnego postępu, w kierunku wymagań kuracjuszów. Przecież wielki postęp spotyka się i w pijaniu wód mineralnych i w kąpielach. Był czas, że wogóle powątpiewać mógł kuracjusz, czy zamiast w wodzie o zawartości jodu i bromu, kąpie się w posolonej deszczówce i czy te prymitywne zabiegi, jakie stosowano, mają nietylko niewiele, ale choć coś — co wspólnego z lecznictwem i reperowaniem zdrowia. Teraz te wątpliwości znikły, a rodzice posyłający dzieci do Rabki, mogą ufać, że ich zawód nie spotka. To zaufanie zrobiło, że Rabka z roku na rok przepełniona i z roku na rok cieszy się wzmagającą się frekwencją.

Złożyło się na to nietylko kierownictwo Zakładu. Składa się na to wielka ilość dobrze urządzonych pensjonatów, kilku zdolnych lekarzy tu ordynujących, dwie w sezonie dobrze zaopatrzone apteki, świetne biuro pośrednictwa. Lecz jedno i tu nadaje się do wytknięcia: zdzierstwo w pensjonatach, brzydkie, często wprost bezczelne i ordynarne zdzierstwo! Zdzierają właściciele wil, zdzierają pensjonaty. Ceny swą wysokością niewytłumaczone, boć okolica dostarcza, czego tylko dusza zapragnie, a dostawa niedroga. Drogo jest i w restauracjach. W porównaniu z Nałęczowem czy Inowrocławiem, ceny szalone. Porównując n. p. z Miłowodami, śmiech pusty zbiera, jak się w Rabce zbywa pensjonarjusza. To zdzierstwo ogromnie niekorzystnie oddziaływa na nasze uzdrowiska, a największą drożyzną po Krynicy grzeszą: Rabka i Zakopane. — Drożyzna nie sprzyja rozwojowi uzdrowiska. Z tem muszą się liczyć pensjonatowe „mamcie karmiące" i na to ostrzejszym wzrokiem spoglądać powinny nasze władze. I Rabka nie może być tylko stacją obdoju kieszeni, a „mamcie" nie muszą co sezonu kupować brylanty i jedwabie, czy niebieskie lisy za grosz zdarty z nieswoich pociech.

Górale tutejsi — podobnie jak zakopiańscy — przepowiadają przecudny w tym roku wrzesień. A stara to bajka, że i tak co roku polska jesień w Rabce prześliczna i laleczki, których rodzice nie muszą zabierać do rozpoczęcia nauk, dopiero we wrześniu znajdą tu kuracyjną rozkosz i skuteczność nadprzeciętną. Widocznie z tego wyczucia zgłoszenia na wrzesień są liczne, a sezon po październik zapewniony.

Rozrywek w sezonie było wiele. Bawiono się dobrze i często. Nie brakło też i miłych wycieczek. Robiono je w pobliskie sąsiedztwo na Babią Górę, zapuszczano się i do Zakopanego. Nikt się nie zgubił, nikt nie stracił cudzej żony, nikt nie zapomniał, że zostawił laleczkę, czy laleczki w domu. Nie wiem tylko, czy kto pojedzie po rozwód do księdza Jastrzębowskiego do Wilna, czy tylko poprzestanie na swych sezonowych uczuciach. Wszystko najlepiej zwalić na Rabkę i lekarzy, którzy zapisują kąpiele jodowe na przemianę materji. A potem są skutki!

Kiedy przychodzi mi porównywać Rabkę z Iwoniczem, zawsze staję po stronie Iwonicza. Rabce sprzyjają warunki komunikacyjne, ale co się tyczy piękności miejscowości a i skuteczności wód, to Iwonicz prym wiedzie i zaćmiewa nietylko krajowe jodowe kąpieliska, ale czechosłowacki Darków, a i austrjacki Bad Hall. Po dwudziestu kąpielach iwonickich i pięciu „Karola" chyba ślepy nie dopatrzy się, jak mu Iwonicz podziałał: zbawiennie, a to dla romantyków i reumatyków idealne źródło zdrowia.

Rabka jest za to bajecznem miejscem dla dzieci niżej wieku popisowego, na których przedewszystkiem zdrowiu zależy mamusiom i tatusiom.

St. Sz.

Z życia robotniczego

—o—

ZWYCIĘSKIE STRAJKI W TARNOWIE

Ostatniemi dniami zostały w Tarnowie zwycięsko przeprowadzone trzy akcje strajkowe.

Strajk kaflarzy wybuchł z powodu odmowy wprowadzenia podwyżki płac o 10 proc. W trzecim dniu strajku, na konferencji w inspektoracie pracy uzyskano całkowite uwzględnienie żądań robotniczych. Podwyżka płac o 10 proc. wchodzi w życie z dniem 15 sierpnia.

Robotnicy ciesielscy zatrudnieni przy budowie warsztatu stolarskiego p. Majchra (młodszego) zastrajkowali z powodu niewypłacenia im zarobków w kwocie 180 zł. przez majstra prowadzącego budowę. Na konferencji w inspektoracie pracy zatarg został zlikwidowany, a zaległe zarobki zostały wypłacone co do grosza.

Robotnicy firmy S. Lion, eksport i import jaj, zastrajkowali z powodu wydalenia z pracy jednego z robotników, któremu kazano wykonać pracę przechodzącą siły. Po dwóch dniach trwania strajku, zatarg został zlikwidowany po myśli strajkujących.

We wszystkich tych zatargach, urząd inspekcji pracy zajął całkowicie poprawne stanowisko.

KONFERENCJA ROBOTNICZA POWIATU GORLICKIEGO

Dnia 31 lipca odbyła się w Gliniku marjampolskim konferencja zawodowych związków klasowych powiatu gorlickiego. Przewodniczył tow. Joachim **Gajewski**. Tow. poseł **Ciołkosz** zreferował obszernie położenie klasy robotniczej w Polsce, a następnie po żywej dyskusji postanowiono:

1) **zaprotestować przeciwko wycofaniu z Sejmu przez rząd ustawy o zabezpieczeniu na starość i zbierać we wszystkich zakładach pracy podpisy pod memorjałem do ministra pracy w sprawie ubezpieczenia na starość;**

2) domagać się **wzmożenia działalności inspekcji pracy**, zwłaszcza w mniejszych zakładach, gdzie ustawodawstwo ochronne pracy jest w bezwstydny sposób łamane. Koniecznem jest **przywrócenie urzędu inspekcji pracy w Nowym Sączu** dla powiatów Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowa, Gorlice, Krosno i Jasło;

3) domagać się ustanowienia **sądu pracy w Jaśle**, dla rejonu naftowego na Podkarpaciu zachodniem.

Konferencja wykazała całkowitą solidarność z centralnemi władzami klasowego ruchu robotniczego.

ZGROMADZENIE BB NA ZAMÓWIENIE STAROŚCIŃSKIE

Oddział Związku metalowców w Trzebini zgłosił 12 bm., że odbędzie we własnej sali w dn. 16 bm. zgromadzenie członków. Na to zawiadomienie Zarząd oddziału otrzymał **odmowną** odpowiedź, a w motywach następujące oświadczenie: „Odnośnie do tamtejszego pisma z dn. 12 bm. starostwo komunikuje, że zgromadzenie na dzień 16 bm. zapowiedział wcześniej inny Związek zawodowy o tejsamej porze i w tymsamym lokalu, wobec tego zgłoszenie tamtejsze przyjąć do wiadomości nie mogę". Starosta powiatowy (podpis nieczytelny).

W oznaczonym dniu zebrało się 15 (piętnastu) obałamuconych robotników z huty z p. Kaliną na czele i odbywało zgromadzenie robotników z huty i to ważne. bo przeprowadzono wybory prezesa Związku BB.

O tych „wyborach" dałoby się dużo powiedzieć, ale cyfra zgromadzonych już sama za siebie mówi. Panu Jurekowi życzymy powodzenia w pracy prezesowskiej nad 15 członkami. Według przysłowia: „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi", dowiedzieli się nasi członkowie, że Związek zawodowo-gospodarczy (p. Kalina) **nie wniósł zawiadomienia o zgromadzeniu**, ale na żądanie władz starościńskich zwołał takie zgromadzenie. Te praktyki nic nie pomogą, bo nasze posiedzenia mężów zaufania z huty są liczniejsze od walnych zgromadzeń BB. Organizatorów zgromadzeń na zamówienie przestrzegamy, że jak będziemy zmuszeni, to Związkowi zawodowo-gospodarczemu będziemy w przyszłości odmawiać sali naszej na ich zgromadzenia.

Okr. sekr. ZRPM.

KTO ROZSIEWA POGŁOSKI O REDUKCJACH W FABRYKACH TYTONIU?

Od Związku zawodowego pracowników przemysłu tytoniowego otrzymujemy następujące wyjaśnienie: W „Naprzodzie" z datą 18 sierpnia ogłoszono komunikat dyrekcji monopolu tytoniowego, który mówi, że pogłoski o redukcji w fabrykach są nie prawdziwe, i że będzie się uważało szerzenie takich pogłosek za umyślne wykroczenie przeciw porządkowi pracy w fabrykach. Jako Związek zawodowy stwierdzamy, iż niezadowolenie i rozgoryczenie z powodu pogłosek o redukcji, nie pochodzi od pracowników, lecz od samego p. dyr. Gajdeckiego, który zawsze powiada pracownicom, że za jakiekolwiek uchybienia redukcja ich spotka je pierwsze. Delegatom oświadczył p. dyr. Gajdecki, że **200 robotnic i 40 robotników ma zadużo**, t. znaczy, **że ich zredukuje**. Takie groźby mogą naprawdę wywołać rozgoryczenie, bo w dzisiejszym czasie wyrzucić tyle ludzi na ulicę? Dyrekcja monop. tyt. posądza pracowników, że oni szerzą pogłoski, a tymczasem pp. dyrektorzy je szerzą, jak w Krakowie. Faktem jest, że pp. dyrektor i wicedyrektor krakowskiej fabryki tytoniu wywołują swem zachowaniem się silne wzburzenie wśród pracownic, a odnoszenie się do robotnic p. wicedyrektora Konieczników pozostawia wiele do życzenia, pan wicedyr. zapomina, że pracownicy są także ludźmi i obywatelami państw. Narazie stwierdzamy, że za następstwa p. wicedyr. musi wziąć odpowiedzialność. Apelujemy do dyrekcji monop. w Warszawie, ażeby te stosunki zmieniła w krakowskiej fabryce i aby traktowano nas jak obywateli.

---

dam 1 złoty na rachunek Województwa... jako Ministerstwa Zagranicznego pod liczbą II. 9291/841/22. Jest to oczywisty nonsens. Liczba i tekst jest „do góry nogami" niemniej jednak przepisuję ją i przepisuję cały tekst z uwzględnieniem gramatycznych poprawek. Na to, jak się rzekło, tracę trzy godziny czasu, a odnośny urzędnik nic innego nie robi, tylko w wielkiej księdze notuje: 1 zł. 1 zł. 1 zł. 1 zł. 1 zł. 1 zł. aż do obrzydzenia. I wszystko to dzieje się na tę intencję, aby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Boże broń nie okradło Ministerstwa Spraw Zagranicznych o jednego złotego. Obywatel traci trzy godziny, urzędnik całe życie. A to takie proste: Przylepia się na podaniu stempel za cztery złote. 25 proc. od każdego podania inkasuje sobie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Prawda? Podania zostają w Starostwie bardzo pieczołowicie chronione, czyż nie najprostsza ewidencja właśnie tychże podań, które dla urzędników skarbowych leżą do dyspozycji. Nie, do podania musi być dołączona owa deklaracja, należycie opieczętowana, podpisana, zaparafowana i licho wie, co tam jeszcze.

Nakoniec podanie moje idzie do szuflady, za to otrzymuję przepustkę, która jest ważna trzy dni, zasadniczo nie służy do celów turystycznych tylko handlowych, bo jak się wkońcu dowiaduję przepustki turystyczne wydaje nie Starostwo, tylko posterunek straży granicznej w... Miejscowość ta ma się do siedziby starostwa tak, jak np. Grotkowice do Krakowa. Nikt o tem nie wie, każdy, jako wierny poddany dąży do starostwa, każdy traci kilkadziesiąt złotych, kilkanaście godzin czasu, na to, aby się dowiedzieć, że tam, u konkurenta szeregowiec straży granicznej za 70 groszy wydaje przepustki, ważne nie trzy dni, ale trzy miesiące, bez podania, bez stempli i bez kasy skarbowej.

Tak wygląda u nas Święty Ekspedyt, czy Biurokratius. Robi się rację stanu przy użyciu całej średniowiecznej aparatury na to, aby ten sam, a nawet lepszy wynik dał dokument, wystawiony przez Strażnika. Mało tego: członkowie Towarzystw turystycznych mają prawo przekraczania granicy w dowolnych miejscach i o dowolnym czasie w ciągu całego roku. Znam osobiście członka Tow. tatrz., który pół roku siedział na kuracji „po tamtej stronie" Tatr bez Starostwa, bez podań, bez Izby skarbowej.

I jako, że każda bajeczka powinna mieć swój morał, tak i ta ma swój. Wykorzystałem swoją przepustkę. Naturalnie. Byłem w pasie turystycznym, przekroczyłem granice, gdzie mi się podobało i kiedy mi się podobało. Pies się nie spytał o moje dokumenta. Toteż nie dziwię się, że drugi raz nikt nie pojedzie do starostwa, ani do Kasy skarbowej. Całkiem poprostu uda się do strażnika pogranicznego, a jak nie będzie miał czasu i ochoty, to wogóle nie uda się nigdzie, tylko przejdzie granicę, jak ja w punkcie dowolnym i o swoim czasie. Ze zbyt skomplikowanemi instrumentami jest tak, że gdy wymagają zbyt wiele czasu i roboty przy obsłudze, to idą na strych, między śmiecie, a chwyta się narzędzia prostsze i tańsze. Ja przynajmniej nigdy więcej nie będę kompotował o legalną przepustkę i tobie, Kochany Czytelniku radzę zasadniczo tosamo.

Nemo.

Ruch kolejarski

WYŻSI URZĘDNICY ADMINISTRACJI KOLEJOWEJ WROGAMI ZZK.

Część wyższych urzędników kolejowych, to zaciekli wrogowie Związku zawodowego kolejarzy (ZZK). Nietylko ci na wysokich postawieni posterunkach służbowych, ale i rozmaici ich sekretarze, niżsi urzędnicy, śladem swych możnowładców starają się działać na niekorzyść ZZK. Nienawiść ich objawia się na każdem miejscu w ich działalności służbowej. Długi czas członkowie Zarządów ZZK. musieli walczyć, aby z nimi wogóle mówiono o bolączkach kolejarzy, mimo, że statut Związku wydany przez polski rząd ich obowiązuje i takie prawa dla organizacji kolejarzy przewiduje. W załatwieniu spraw przedstawianych przez ZZK. kierują się ci panowie jakąś dziką nienawiścią. Jeżeli Związek wysunie rzeczowe i silne argumenty, starają się Związkowi dokuczyć. Inne stanowisko ci panowie zajmują w stosunku do konkurencyjnego Związku dawniej PZK., obecnie ZKP. a ostatnio i do CZK. organizacji stworzonych dla rozbijania ZZK. Poniekąd właściwie założycielem konkurencyjnego PZK. a obecnie ZKP. byli właśnie owi „dygnitarze“, to też całą opiekę i pomoc niejednokrotnie z nadużyciem swej władzy dawano tej organizacji. Ujawniało się to w rozmaitej formie.

Przedewszystkiem kaptowano poszczególne poszczególne jednostki z pośród niższych pracowników kolejowych za cenę rozmaitych synekur, jak awansów, zapomóg, darowania ciężkich przekroczeń służbowych itp. i używano do rozbijania ZZK. a tworzenia PZK. Wszystkie sekretarjaty personalne urzędów obsadzano wybitniejszymi menerami PZK., aby ci presją w drodze służbowej i nadużyciem władzy rozbijali ZZK.

Ta polityka wymienionych urzędników stworzyła jedno wielkie **bagno moralne na kolejach.** Setki ludzi obciążonych niejednokrotnie moralnie a nie mających zawodowego przysposobienia awansowało jak na drożdżach. Lokaje i analfabeci mianowani zastali urzędnikami tylko dla tego, że służyli ich celom. Utarło się przekonanie u ogółu kolejarzy, że kto tylko coś grubszego zawini lub chce kosztem innego zdobyć dla siebie, kryje się pod skrzydła PZK. a obecnie ZKP.

Trzeba dodać, że mimo to większość kolejarzy okręgu krakowskiego należy do ZZK.

CO SKŁANIA OMAWIANYCH URZĘDNIKÓW DO WROGIEGO STANOWISKA WZGLĘDEM ZZK?

Pierwsza kategorja tych dygnitarzy to ludzie zatwardziali w konserwatyzmie, którzy nie mogą się pogodzić z duchem czasu. Nie mogą znieść, żeby reprezentował ZZK. ślusarz, konduktor, robotnik czy biuralista i mógł wchodzić w dyskusję z nim na temat warunków pracy i płacy ogółu, lub żeby prostował go w interpretacji obowiązujących przepisów. Nie mogą oni „zniżyć“ się do tłumu, bo właśnie kosztem tego „motłochu“ mogą oni być lepiej sytuowanymi.

Druga kategorja to już znacznie gorsza, bo ich nienawiść do ZZK. wypływa z pobudek niemoralnych, a mianowicie nie mogą znieść kontroli Związku nad swą gospodarką na kolei, która robiła z nich dobrze sytuowanych ludzi kosztem skarbu państwa lub kosztem „motłochu“.

Dla charakterystyki przytoczymy, że niejeden z omawianych dygnitarzy kolejowych na koszt skarbu państwa miał obsługaczkę, lokal, węglonoszów, dostawców mleka i innych produktów spożywczych, cieśli, stolarzy, blacharzy, szewców, krawców itp., którzy opłacani przez skarb państwa pracowali dla niego i jego rodziny a częstokroć i znajomych.

Mniejsze rybki, owi ich sekretarze, pomagają sobie znowu w ten sposób, że naciągają niższych funkcjonarjuszy na opłacanie się im za sporządzanie podań, rekursów, rozmaitych wyciągów, które niejednokrotnie są ich obowiązkiem służbowym a już największe źródło dochodu płynie im z przyjęć na kolej. Toteż często kombinują rozmaite dyskwalifikacje, redukcje itp., aby było można nowych przyjmować.

Związek Zawodowy bezkompromisowo każde takie nadużycie podnosił i podnosi publicznie. I stąd właśnie płynie ta zajadła nienawiść do Związku poszczególnych urzędników kolejowych. Sprawiedliwość wymaga, ażeby wspomnieć, że w porównaniu do ubiegłych lat stan ten ulega zmianie na skutek właśnie ciągłej krytyki ZZK.

Ponieważ tak zwana „sanacja moralna“, grasująca od paru miesięcy na terenie PKP. w postaci CZK. i menerzy tegoż Związku wchodzą na poprzednio omawiane tory, uważamy za wskazane oświadczyć, że Związek zawodowy z armią swych członków, walczy etycznie na drodze legalnej o warunki pracy i płacy kolejarzy i w dalszym ciągu ze zdwojoną energią będzie publicznie drogą niezależnej prasy oświetlał wszelkie nadużycia urzędników kolejowych i spodziewa się, że poza całą klasą pracującą Polski znajdzie również zrozumienie i u tych wszystkich, którzy kochają otwartość i prawdę a brzydzą się korupcją i cynicznem głuszeniem głosu sumienia.

WYJAŚNIENIE DYREKCJI PKP W KRAKOWIE

Odnośnie do notatki umieszczonej w „Naprzodzie“ Nr. 172 z dnia 1 sierpnia 1929 strona 8 pod tytułem „Ruch kolejarski 16-to godzinny dzień pracy“ wyjaśnia dyrekcja, że po myśli rozporządzenia ministerstwa komunikacji o stosowaniu na kolejach żelaznych ustawy z dnia 18 grudnia 1919 Dz. U. z 1920 Nr. 2 poz. 7 art. 2 p. B uwaga był zawiadowca stacji w Grybowie uprawniony na czas wzmożonego ruchu podnieść normę czasu pracy dyżurnych ruchu. Ilość pociągów przejeżdżających na dobę w Grybowie wynosi 26, której liczbie pociągów odpowiada po myśli art. 16 powołanego rozporządzenia współczynnik pracy 2/3 tj. po myśli art. 27 miesięcznie 300 godz.; w niniejszym wypadku praca miesięczna dyżurnych ruchu w Grybowie nie przekracza 280 godzin, z czego wynika, że zarządzenie zawiadowcy stacji było uzasadnione. Prezes Dyrekcji Kolei Państwowej.

KRONIKA

—o—

Kraków, 20 sierpnia.

Trzy piękne wycieczki TUR

W ubiegłym tygodniu Tow. Uniw. Robotniczego w Krakowie, urządziło **trzy piękne wycieczki.** Pierwsza w ub. czwartek miała na celu zwiedzenie **Muzeum im. Erazma Barącza przy ul. Karmelickiej i Wystawy Zbiorów Jasieńskiego** w gmachu im. Szołayskich przy ul. Szczepańskiej. Licznie zebrani Turowcy z zainteresowaniem oglądali dzieła sztuki, dywany i kilimy pomieszczone w tych muzeach.

Niezwykle interesująca była **wycieczka do gazowni miejskiej,** urządzona w ub. piątek. Do zebranych wygłosił nader zajmującą prelekcję dyr. gazowni miejskiej **inż. Seifert,** poczem wycieczkę podzielono na dwie grupy. Kobiety zwiedzały gazownię oprowadzane przez panią **Nawrocką,** która dokładnie wyjaśniła praktyczne zastosowanie kuchenek gazowych w gospodarstwie domowem, zaś mężczyźni **pod kierownictwem dyr. Seiferta i inż. Kieskiego** zwiedzili pierwszorzędne zakłady gazowni. Po zwiedzeniu tej pożytecznej i **wzorowo postawionej instytucji,** prezes TUR **prof. Korolewicz, podziękował dyr. Seifertowi za serdeczne zajęcie się wycieczką.**

Wreszcie **w niedzielę samochodami udali się Turowcy wczas rano do Skały Kmity i przepięknego Wąwozu w Bolechowicach.** Liczną wycieczkę prowadzili towarzysze: **Rzeźnik, Pietrucha i Białoruski.** Po mile spędzonym dniu wśród skał bolechowickich i u stóp Skały Kmity, **pełna niezapomnianych wrażeń, wróciła wycieczka późnym wieczorem do Krakowa.**

O umożliwienie niższym funkcjonarjuszom państwowym zwiedzenie PWK

Otrzymujemy następujące pismo: Pora wywczasów i zwiedzanie Wystawy Krajowej w całej pełni, lecz tylko dla możnych i dygnitarzy, którym dochody pozwalają używać „rozkoszy życia“, dla całej falangi niższych pracowników państwowych, którzy ze swych marnych poborów ledwie wyżyć mogą, każdy wydany złoty byłby uszczerbkiem dla rodziny. Pomimo największych chęci zwiedzenia wystawy, z której skorzystaliby, oglądając dorobek twórczej pracy, nie są w stanie tego uczynić bez pomocy rządu. Aby przyjść z pomocą niższym funkcjonarjuszom państwowym, rząd powinien w krótkim czasie wypłacić im **zaległe mieszkaniowe** za rok 1928 oraz pracownikom kolejowym zaległy dodatek do premij, umożliwiając im zwiedzenie wystawy. — **Pracownicy Państwowi chcący zwiedzić wystawę.**

—ooo—

„NIGDY WIĘCEJ WOJNY!“. — Zwołane przez krakowski komitet „Bundu“ na sobotę 10 b. m. zgromadzenie ludowe z powyższym porządkiem dziennym, następnie pochodem demonstracyjnym przez miasto, a zakazane przez starostwo grodzkie, odbyło się w sobotę 17 bm. w salach Związków zawodowych przy ul. Krakowskiej 23, jako zgromadzenie na zasadzie paragrafu 2 ustawy o zgromadzeniach. Starostwo grodzkie, nie mogąc przeciw temu nic zrobić, wysłało pod miejsce odbyć się mającego zgromadzenia całą masę policji umundurowanej i nieumundurowanej, która zajęła stanowiska na ulicy, przy bramie, w sieniach i kurytarzach i skrupulatnie pilnowała „bezpieczeństwa i porządku publicznego“. Pod taką eskortą odbył się wiec, który mimo niezwykłego upału zgromadził wielką ilość robotników i robotnic. — Sala była pełna. Po otwarciu zgromadzenia przez tow. Fischgrunda referowali tow.: I. Aleksandrowicz i Feiner, poczem wygłosili przemówienia tow. Fischgrund imieniem żydowskich Związków zawodowych (kulturamt) i Wittman imieniem żydowskiej młodzieży robotniczej. Mówcy wskazali na przyczyny ostatniej wojny, oddali cześć proletarjackim bojownikom przeciw wojnie, przedstawili współczesną sytuację polityczną Europy i świata i grożące wciąż niebezpieczeństwo wojny, wskazali również drogi i środki, których proletarjat użyć musi dla urzeczywistnienia hasła „nigdy więcej wojny“. — Przemówienia wszystkie były przez zgromadzonych gorąco oklaskiwane. Wśród poważnego nastroju po uchwaleniu przedłożonej przez tow. Feinera rezolucji, zamknął przewodniczący zgromadzenie, które zakończyło się odśpiewaniem rewolucyjnych pieśni wśród okrzyków przeciw wojnie.

DZIENNIKARZE ESTOŃSCY. — W niedzielę przybyła do Krakowa wycieczka dziennikarzy estońskich w liczbie 7 osób. W skład wycieczki wchodzą: Jaan Tomp z gazety „Wabe Naa“, Leopold Kenn z gazety „Paewaleht“, Tönnison z gazety „Postimes“, Jaan Rehane z gazety „Paewaleht“, Johann Weelmann z gazety „Kaja“, Edgar Treufeldt z gazety „Maa“ i „Udislecht“, Aleksander Kukk z gazety „Kaubandus Toostus Koja Teataja“. Po zwiedzeniu miasta wycieczka udała się do Zakopanego.

PARLAMENTARZYŚCI FRANCUSCY PRZYJADĄ DO KRAKOWA. W dniach 6, 7 i 8 września przebywać będą w Krakowie przez rząd polski zaproszeni parlamentarzyści francuscy. — Goście francuscy w dniu 6 września wyjadą do Nowego Sącza przez Stary Sącz, Jazowsko, Krościenko, Czorsztyn, Nowy Targ do Zakopanego. Stąd projektowaną jest wycieczka do Morskiego Oka. — W Zakopanem w dniu 6 września odbędzie się obiad w hotelu „Bristol“. Dalszym etapem wycieczki jest Wieliczka i **Kraków.** — Do Krakowa przyjadą 7 września rano o godzinie 5'30. — Na dworcu w salonie recepcyjnym powitani zostaną przez prezydjum miasta, komitet organizacyjny i reprezentantów władz. W czasie pobytu w Krakowie zwiedzą parlamentarzyści francuscy Wawel, katedrę, kościół NPMarji, Muzeum Narodowe, oraz saliny wielickie, 8 września w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się uroczyste powitanie gości, poczem wezmą udział w śniadaniu w Starym Teatrze, a następnie będą na czarnej kawie u byłego premjera prof. Nowaka. Popołudniu wyjadą autami do Ojcowa, a wieczorem wezmą udział w przedstawieniu w teatrze miejskim, gdzie powita gości dyr. Trzciński. Po obiedzie w salach Starego Teatru wyjadą motorówkami do Katowic.

OTWARCIE KLASY V SZKOŁY ĆWICZEŃ SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEGO MĘSKIEGO W KRAKOWIE nastąpi z nowym rokiem szkolnym 1929/30. Do klasy tej przyjęci będą przedewszystkiem ci uczniowie, którzy złożywszy egzamin wstępny do klasy I gimnazjalnej nie uzyskali w gimnazjum przyjęcia z braku miejsca, a następnie nadliczbowi uczniowie ze szkół im. św. Jana Kantego i Jana Kochanowskiego z rejonów szkolnych, sąsiadujących z seminarjum nauczycielskiem męskiem (ul. Straszewskiego 22). Wpis odbędzie się 2 września w godzinach od 9—13. Do wpisu należy przynieść: metrykę lub wyciąg metrykalny, ostatnie świadectwo szkolne, względnie poświadczenie złożenia egzaminu wstępnego do klasy I gimnazjalnej, świadectwo ostatniego szczepienia ospy i wypełnioną kartę wpisową. Opłata za naukę wynosi 20 złotych na półrocze (może być zniżona do połowy, a wyjątkowo odpisana), wpisowe 3 zł.

Usiłowane morderstwo i samobójstwo

Dom przy ul. Strzeleckiej 8 był w sobotę o 11 wieczór widownią krwawego zajścia. Do mieszkania Marji Dębskiej przyszedł 27-letni Józef Tylek i zaczął ją namawiać, **by wstąpiła z nim w związki małżeńskie.** Gdy propozycje Tylki zostały przez Dębską odrzucone, **Tylko dobył rewolweru i dał do niej kilka strzałów. Dębska upadła na ziemię, brocząc krwią, wówczas Tylko wybiegł do sieni i strzałem skierowanym w skroń pozbawił się życia.** Na odgłos strzałów zbiegli się domownicy, którzy pospieszyli z pomocą rannym i wezwali pogotowie ratunkowe. **Lekarz stwierdził śmierć Tylki, a u Dębskiej dwie ciężkie rany w okolicy łopatki i w tyle głowy.** Dębską po opatrzeniu przewieziono do szpitala, gdzie przystąpiono natychmiast do operacji. Miała ona przebieg korzystny tak, że jest możliwość utrzymania jej przy życiu. Zwłoki Tylki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Jak stwierdzono, Tylek mieszkał przy ul. Bosackiej i był kilkakrotnie karany za różne przestępstwa. Dębską znał oddawna i od kilku tygodni narzucał się jej ze swoją miłością.

—ooo—

Śmierć służącej w wannie

Onegdaj służąca Stefanja Zastawnik, lat 23, zam. przy ul. Kraszewskiego l. 11 **poszła do łazienki swego służbodawcy celem wykąpania się i zamknąwszy za sobą drzwi do łazienki weszła do wanny.** Wczoraj o godz. 8.30 **znaleziono ją w wannie leżącą już bez życia.**

Lekarz obw. dr. Komorowski stwierdził **śmierć przez utopienie,** poczem polecił przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej. Zastawniak cierpiała od dłuższego czasu na epilepsję.

—ooo—

BRUTALNY NAPAD W CUKIERNI. W niedzielę przyszło do sklepu cukierniczego Chuny Reicha przy ul. Tomasza 11 dwóch osobników w stanie nietrzeźwym, z których jeden odkręcił kurek od balonu z wodą sodową. Gdy właściciel sklepu upomniał go, by nie wyrządzał szkody przez rozlewanie wody sodowej, napastnik zrzucił kilka szklanek z bufetu na podłogę, przyczem uderzył Reicha trzy razy w twarz, następnie wraz z towarzyszem rzucili się do ucieczki. Nadbiegły policjant zdołał jednego z owych osobników przytrzymać na ul. Straszewskiego, zaś drugi zbiegł. Osobnikiem przytrzymanym jest Piotr Kluska, — parkieciarz, bez stałego miejsca zamieszkania, który został odstawiony do aresztów sądowych.

NIESNASKI RODZINNE POWODEM SAMOBÓJSTWA. Popełnił samobójstwo przez powieszenie się Józef Pisz (lat 25), zamieszkały w Lipnicy Murowanej, pow. Bochnia. Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne.

ZAPALCZYWY DUDZIK. Ciężko pobity został w Kurdwanowie, powiat Kraków, Józef Dudzik przez Wilhelma Nazima z Podgórza. Dudzika w stanie łeznadziejnym przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza w Krakowie, zaś za sprawcą wdrożył posterunek P. P. w Swoszowicach poszukiwania.

KRADZIEŻE. Izaak Schindler, właściciel sklepu galanteryjnego przy Alei Krasińskiego 2, zgłosił w policji, że skradziono mu z wystawy po wybiciu dwóch szyb kilka garniturów bielizny. — Tadeusz Hertz, zamieszkały przy Al. Krasińskiego, zgłosił w policji, że na Błoniach, koło karuzeli, skradziono mu zegarek srebrny „Omega" wartości 200 złotych. — Karolowi Pietruszce, rolnikowi z Przegorzał, skradziono rower męski wartości 100 złotych, pozostawiony bez opieki przed kościołem Bożego Ciała.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Cały personal artystyczny zjechał do Krakowa i odbywa próby z „Samuela Zborowskiego" pod kierunkiem M. Jednowskiego oraz z „Wielkiego Kramu" pod kierunkiem dyr. Trzcińskiego. Z końcem tygodnia przybywa też Kazimierz Junosza-Stępowski pod dłuższej gościnie w Poznaniu, uwieńczonej nadzwyczajnem powodzeniem. Zapisy na stałe miejsca przyjmuje w dalszym ciągu sekretarjat teatru codziennie od godziny 6—8 wieczorem.

JEDYNY WIECZÓR LEONA WYRWICZA, świetnego humorysty, który we wszystkich miastach Polski cieszy się ogromnem powodzeniem, odbędzie się w sobotę 24 bm. w teatrze miejskim im. J. Słowackiego. Obfity program obejmować będzie szereg najcelniejszych numerów.

TRZY SIOSTRY HALAMA: ZIZI, LODA I ALICJA, które przez swoje mistrzowskie wykonywanie kreacyj tanecznych zjednały sobie w stolicy pełne uznanie, wystąpią poraz pierwszy w Krakowie, dając dwa wieczory: we czwartek 22 i w piątek 23 bm. w Starym Teatrze. Zapowiedź występów tych najsłynniejszych dziś tancerek w Polsce wywołała żywe zainteresowanie.

SOKOŁOWSKA I MIERZEJEWSKI, gwiazdy operetki warszawskiej wraz z całym zespołem pod reżyserją Marjana Domosławskiego z udziałem Tosci Komornickiej, Bolesława Horskiego, Ludwika Morozowicza, Tadeusza Wołowskiego, Józefa Winiaszkiewicza i innych, zjeżdżają do Krakowa na trzydniową gościnę w teatrze „Gong" ul. Rajska 12. Program wieczoru wypełni operetka „Jasnowłosy cygan" z muzyką M. Knopla, oraz rewja ostatnich przebojów Warszawy pod tyt. „Daj ognia". Premjera w sobotę 24 bm. — Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9 wieczorem. Ceny biletów wstępu od 1—6 złotych. Przedsprzedaż w firmie J. Rudnicki, Linja A—B.

—ooo—

Z Polski

DEMONSTRACJE POD MINISTESTWEM SPR. ZAGRANICZNYCH. W sobotę około godziny 9 wieczór posterunkowy policji pełniący służbę na rogu ul. Wierzbowej i placu Saskiego zauważył grupki ludzi, które poczęły się zbierać pod pałacem Brühlowskim, gdzie mieści się ministerjum spraw zagranicznych. Gdy w pewnym momencie, z rąk gromadzących się — przeważnie młodych ludzi — posypały się kamienie i odłamki cegły na gmach min. spr. zagr., policjant wystrzelił kilkakrotnie na alarm z rewolweru. Ściągnęło to pobliskie posterunki policyjne na miejsce demonstracji. Wkrótce przybył silniejszy oddział policji. Na widok policji demonstranci rozbiegli się, kierując się przeważnie w stronę ogrodu Saskiego. W wyniku zarządzonej w ogrodzie Saskim obławy aresztowano około 100 osób, z których po wylegitymowaniu zatrzymano osób dwadzieścia. Demonstracje urządziły młodociane elementy komunistyczne, chcąc w ten sposób zaprotestować przeciw polskiemu imperjalizmowi. W gmachu min. jest wybitych kilkanaście szyb.

TRZECI URZĄD POCZTOWY W TARNOWIE. Z dniem 2 września uruchamia się urząd pocztowo-telegraficzny Tarnów 3 — jako urząd wyłącznie nadawczy. Urząd ten połączony będzie z urzędami pocztowemi Tarnów 1 i 2.

JAK W RZECZYWISTOŚCI WYGLĄDA ENTUZJAZM WSI DLA „JEDYNKI". We czwartek 15 bm. przybyli w powiecie brzeskim poseł Jarosz i p. Sieńko z „jedynki", celem urządzenia Zgromadzenia w Domu Ludowym. Na samym wstępie czekała przybyłych niemiła niespodzianka, bowiem zebrani zażądali wyboru prezydjum, wbrew zamiarowi pp. jedynkarzy, aby obradować bez prezydjum. P. Jarosz przemówił krótko, otrzymał odprawę, nadaremnie próbował się bronić; p. Sieńce nie pozwolono już przemawiać i jednogłośnie uchwalono rezolucję, wyrażającą **votum nieufności dla posłów z BB,** uchwalono dalej protest przeciw projektowi rewizji konstytucji BB, oraz szereg postulatów natury gospodarczej. Tak ze wsi wygania chłop i robotnik panów posłów z „bezpartyjnego bloku"!

JAK SIĘ STOSUJE MANDATY KARNE NA PROWINCJI. Dnia 15 bm. popołudniu jechał Marjan Maciejewski, urzędnik PUPP w Tarnowie rowerem po chodniku ulicy Krasińskiego w Tarnowie, za co pełniący na tej ulicy służbę policjant nałożył na niego karę porządkową 1 zł. (doraźny mandat karny). Wszystko w porządku, kara była usprawiedliwiona. Zaraz jednak po zapłaceniu kary przez p. Maciejewskiego nadjechał inny osobnik na rowerze również chodnikiem, którego ów policjant nietylko że nie zatrzymał celem nałożenia kary, ale nawet nie zwrócił mu uwagi za niestosowną jazdę. Podwójną miarę zastosował policjant dlatego — jak wyjaśnił, że p. Maciejewski jechał tym samym chodnikiem, którym szedł policjant, drugi zaś cyklista miał większy szacunek dla władzy i jechał innym chodnikiem...

TRAGICZNY WYPADEK LOTNICZY. W sobotę w godzinach przedpołudniowych zdarzyła się straszna katastrofa lotnicza pod Jaktorowem w powiecie chodzieskim. Jeden z samolotów 3 pułku lotniczego, znajdujący się tam na ćwiczeniach zapalił się w powietrzu, spadł i rozbił się. Załoga samolotu, mianowicie porucznik Bogucki i sierżant Lisenbach ponieśli śmierć na miejscu. Bezpośrednią przyczyną katastrofy było zawadzenie samolotu podczas lądowania o drzewo. Samolot zapalił się i spłonął.

ZWŁOKI ŚP. MAJORA IDZIKOWSKIEGO W WARSZAWIE. W niedzielę rano przybył na dworzec główny pociąg gdyński, wiozący trumnę ze zwłokami śp. majora Idzikowskiego w oddzielnym wagonie, przybranym zielenią. Zwłokom towarzyszyła eskorta honorowa dywizjonu lotniczego marynarki, zastąpiona po przybyciu do Warszawy przez pluton honorowy 1 pułku lotniczego. Na dworcu oczekiwali przybycia zwłok oficerowie, przedstawiciele departamentu aeronautyki wojskowej, major Kubala, towarzysz lotu transoceanicznego śp. majora Idzikowskiego, płk. Rouppert z misji wojskowej, przedstawiciele władz oraz liczna publiczność. Około godziny 12 w południe kondukt żałobny ruszył z rampy przy ul. Jerozolimskiej do kościoła garnizonowego na Długiej. Za karawanem szła rodzina zmarłego, następnie koledzy-oficerowie i wiele publiczności. Po przybyciu na miejsce trumnę ponieśli koledzy zmarłego i ustawili ją na złotych orłach na wysokim katafalku, pokrytym złoto-szkarłatną krepą. Na trumnie umieszczono poduszkę z orderami bohatera. Drogę z katafalku do ołtarza, zasłano wieńcami. W chwili przybycia pociągu ze zwłokami śp. majora Idzikowskiego nad Warszawą krążyły liczne samoloty wojskowe wszystkich formacyj lotniczych, oddając hołd zmarłemu.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA TRAUGUTTA. W Ciechocinku w niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia i odsłonięcia pomnika Romualda Traugutta. Pomnik zbudowany został z granitu, z dawnego soboru w Warszawie, a wystawiony został ze składek kuracjuszy, oraz z subwencji komisji zdrojowej, sejmiku powiatu nieszawskiego i gminy Ciechocinka, według projektu architekta inżyniera Piotra Pallado z Warszawy. Na postumencie wysokości kilku metrów znajduje się medaljon z bronzu, przedstawiający bohatera narodowego, zaś na szczycie pomnika, również z bronzu orzeł zrywający się do lotu. Pod medaljonem, na froncie pomnika wyryto napis: „Romuald Traugutt 1826—1865". Pomnik obwiedziony grubemi łańcuchami, spoczywającemi na pięknych granitowych podstawach zakończonych kulami, wzniesiony został wśród kwiecistego skweru przy ulicy Traugutta.

2 OFIARY WYBUCHU PRIMUSA. W sobotę rano w mieszkaniu niejakiego Frenkla przy ul. Gdańskiej w Łodzi, nastąpił wybuch maszynki Primus, który pociągnął za sobą fatalne skutki. 70-letni Chaim Frenkel, stojący obok maszynki, został śmiertelnie poparzony, a stojąca obok niego 8-letnia wnuczka w stanie beznadziejnym odwieziona została do szpitala.

TAJEMNICZE WYMORDOWANIE RODZINY. We wsi Szymonowszczyźnie gminy Hruzdowo, powiatu powstawskiego, dokonano krwawego mordu w warunkach, wykluczających możliwość traktowania go jako mord rabunkowy. Ofiarą zbrodni padła biedna rodzina Świerkowiczów: matka Helena, lat 58, córka jej Marja lat 22 i syn Stefan, lat 21. Pozostali dwaj synowie uniknęli śmierci, gdyż spali w innym budynku, dokąd zbrodniarze nie zajrzeli. Dochodzenie, prowadzone przez miejscową policję nasuwa przypuszczenie, że morderstwa dokonano na tle podziału majątku lub na tle zemsty. Narazie brak danych, wskazujących na to, że mordercy mieli na myśli rabunek, zresztą zamordowana rodzina była zupełnie biedną.

—ooo—

Z zagranicy

BÓJKI KOMUNISTYCZNE. „Petit Journal" donosi z Roubaix (północna Francja), że około 40 komunistów, przeważnie narodości węgierskiej wtargnęło do tamtejszego lokalu węgierskiego koła katolickiego, w chwili gdy odbywało się tam przedstawienie teatralne. Przyszło do starcia, w czasie którego odniosło rany 5 osób z pośród napastników, oraz 20 z pośród napadniętych. Policja zawiadomiona zbyt późno o zajściu, aresztowała dwóch napastników Węgrów.

SAMOCHÓD WJECHAŁ W TŁUM. W Tournai (Francja) samochód, towarzyszący cyklistom w czasie wyścigu, wskutek pęknięcia opony wjechał na trotuar, gdzie zgromadzony był tłum widzów, przyczem kilkadziesiąt osób odniosło rany mniej lub więcej ciężkie.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Konferencja nie może dać rady, może pomoże subkomitet

Bruksela, 19 sierpnia (PAT). Agencja „Belga" donosi, że w skład komitetu rzeczoznawców, mających rozpatrzeć zalecenia przedstawione w memorjale wystosowanym do Snowdena, na życzenie tego ostatniego **nie wejdzie żaden z ekspertów, współpracujących nad redakcją planu Younga.** Wbrew twierdzeniu Snowdena, jakoby sprzymierzeni nie uczynili żadnych ofiar na rzecz Anglji, agencja „Belga" podkreśla, że Belgja ze swej strony zrezygnowała z 2 miljonów funtów.

BRIAND OZNACZY DATĘ EWAKUACJI — WIERZY W KONFERENCJĘ.

Rzym, 19 sierpnia (PAT). „Messagero" donosi z Hagi, że Briand w rozmowie ze Stresemannem zapowiedział, iż **oznaczy datę ewakuacji Nadrenji w najbliższym czasie.** Jednocześnie premjer francuski miał zapewnić Stresemanna, że **nie wierzy w niepowodzenia konferencji**, uważając, że konsekwencje takiej ewentualności byłyby **katastrofalne** dla wszystkich zainteresowanych państw łącznie z Anglją.

ANGLJA PRZECIW RZĄDOWI FASZYSTÓW

Haga, 19 sierpnia (PAT). Prasa holenderska stwierdza, że Anglicy najbardziej atakują na zebraniach poufnych Włochy. Prasa komentuje ten fakt przeciwieństwem **obu systemów rządowych.** Zdaniem prasy rządowi londyńskiemu zależy na usprawiedliwieniu się przed opinją publiczną świata, iż nie chodzi mu wyłącznie o sprawy pieniężne.

PRASA HOLENDERSKA O KONFERENCJI

Haga, 19 sierpnia (PAT). „Algemeine Handelsblatt", omawiając sytuację na konferencji, podkreśla jako rzecz najważniejszą fakt, że **obrady się toczą.** Niebezpieczeństwem jest jednak czynić jakiekolwiek bądź prognozy na przyszłość. Publikacja memorjału czterech państw postawiłaby rząd partji pracy do pewnego stopnia **w stan oskarżenia**, z treści memorjału wynikało bowiem, że jeżeli cyfry w nim podane są istotne, wówczas konferencja ofiarowuje zaspokojenie czterech piątych angielskich żądań. Gdyby Anglja nie zgodziła się na to, fakt ten rzuciłby charakterystyczne światło na rzeczywiste oblicze partji pracy, głoszącej stale hasła pokojowe. Dziennik zaznacza na innem miejscu, że presja wywierana na dyplomatów przez wielką finansjerę w kierunku doprowadzenia do kompromisu i zapobieżenia zerwaniu konferencji **wzrasta z dniem każdym.** — Wkońcu dziennik zapytuje, kiedy nareszcie zacznie się omawiać sprawę, o której dotychczas milczano, tj. kwestję siedziby Banku reparacyjnego. Konferencja, konkluduje dziennik, zaczyna być podobną do tego, co Titulescu tak dobitnie nazwał „la conference pour le desarrangement du plan plon Young".

„De Telegraaph" uważa za najważniejszy punkt odpowiedzi angielskiej **odrzucenie przez Snowdena myśli zaspokojenia żądań angielskich kosztem małych wierzycieli**, przyczem wskazuje, iż wielcy wierzyciele nie poczynili dotychczas **żadnych ofiar.**

PRZYGOTOWANIA DO WYJAZDU

Haga, 19 sierpnia (PAT). Niektóre delegacje czynią już **przygotowania do wyjazdu.** Na piątek 23 bm. jest zapowiedziane u królowej holenderskiej przyjęcie na cześć delegatów. Wyjazd delegacji francuskiej i belgijskiej nastąpi prawdopodobnie w **sobotę** popołudniu. Dziś wieczorem odbędzie się konferencja przedstawicieli Anglji, Belgji, Francji, Włoch i Japonji. Na porządku dziennym konferencji znajduje się sprawozdanie nieurzędowego podkomitetu rzeczoznawców.

rozpocznie 20 bm. objazd polskich ośrodków przemysłowych. Zwiedzi on najprzód Katowice, poczem pojedzie do **Krakowa**, skąd po zwiedzeniu Wieliczki, uda się do Zakopanego.

NAPAD HEIMWEHRY NA SOCJALISTÓW

Wiedeń, 19 sierpnia (PAT). W miejscowości St. Lorenzen w Styrji odbywały się w niedzielę pochody i zgromadzenia organizacyj socjal-demokratycznego Schutzbundu i **Heimwehry.** W czasie zetknięcia się obu pochodów doszło do bójki, podczas której jedna osoba miała zostać **zabita**, 10 ciężej i 45 lżej rannych. Interwenjowała żandarmerja, której udało się szybko przeciwników rozdzielić, poczem pochody w spokoju rozwiązano.

Wiedeń, 19 sierpnia (PAT). Dziś w południe pojawił się **urzędowy** komunikat o zajściach w St. Lorenzen. Przedstawiwszy stanowisko władz wobec demonstracyj w St. Lorenzen, opisuje komunikat wypadki, które rozegrały się w niedzielę popołudniu na rynku miasta. W starciach Heimwehry z Schutzbundem **zabity** został jeden członek Schutzbundu, zaś 57 jest rannych, z tego 30 ciężko. Przetransportowano ich do pobliskiego szpitala. Dwu członków Heimwehry oraz dwu członków Schutzbundu **walczy ze śmiercią.**

Wiedeń, 19 sierpnia (PAT). Według dotychczasowych danych, w szpitalach w Styrji znajduje się ogółem 60 zranionych w przebiegu starcia członków Heimwehry i Schutzbundu. Śledztwo, zarządzone przez styryjski rząd krajowy, znajduje się w pełnym toku.

Ni wojna ni pokój w Mandżurji

Moskwa, 19 sierpnia (PAT). „Tass" donosi: Wypadki atakowania przez białogwardzistów rosyjskich i bandy chińskie sowieckich oddziałów pogranicznych i spokojnej ludności pogranicznej, które stały się częste w ostatnich dniach na odcinkach granicznych w rejonie kolei wschodnio-chińskiej, przyjęły charakter szczególnie prowokacyjny w rejonie stacji Mandżula oraz miasteczka Półtawkoje koło stacji Pogranicznaja. Informacje ze źródeł chińskich, przypisujące inicjatywę napadów stronie sowieckiej są **tendencyjnie zmyślone** w celu osłonięcia napadów band chińskich. Agencja „Tas" upoważniona została do kategorycznego stwierdzenia, że we wszystkich bez wyjątku wypadkach agresji, strzelania itp. sowieckie oddziały ograniczyły się jedynie do zdecydowanego i energicznego stawienia oporu strzelaninie i próbom przekroczenia granicy przez białogwardzistów i bandy chińskie.

CHINY MÓWIĄ CO INNEGO

Wiedeń, 19 sierpnia (PAT). Według doniesień z Szangaju nadeszły tam wiadomości z frontu mandżurskiego, według których **toczą się tam gwałtowne walki graniczne** pomiędzy oddziałami sowieckiemi i chińskiemi. Sytuacja na granicy jest **bardzo naprężona.** Gubernator Mandżurji potwierdził w raporcie do rządu nankińskiego wiadomości o licznych napadach ze strony oddziałów sowieckich na graniczne terytorjum chińskie. W odległości 16 mil na południe od miasta Pogranicznaja przyszło do 2-godzinnej walki, w przebiegu której padło 4 Chińczyków i 12 Rosjan. Na północ od Jarainowa przekroczył oddział kawalerji czerwonej granicę, przyczem przyszło do walki, w przebiegu której padło 2 zabitych i 5 rannych. Wielu mieszkańców miasta zostało zranionych. Wśród ludności panuje **olbrzymia panika.** Wedle urzędowych wiadomości 10.000 żołnierzy sowieckich z karabinami maszynowemi i działami przekroczyło granicę chińską pod Mandżullą.

ODWOŁANIE SIĘ DO PAKTU KELLOGA

Wiedeń, 19 sierpnia (PAT). Donoszą z Nankinu, że chiński rząd centralny poinformował oficjalnie za pośrednictwem swych przedstawicieli dyplomatycznych mocarstwa sygnatarne paktu Kelloga o **poważnej sytuacji** na granicy Mandżurji oraz o ustawicznie powtarzających się napadach ze strony oddziałów sowieckich.

SOWIETY WZMACNIAJĄ SWE SIŁY

Pekin, 19 sierpnia (PAT). Havas potwierdza wiadomość, że dywizja sowiecka popierana przez artylerję zajęła szereg miejscowości na kolei wschodnio-chińskiej na przestrzeni 40 klm. od Mandżurji.

60-TYSIĘCZNA ARMJA CHIŃSKA

Wiedeń, 19 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: „Exchange Telegraph" donosi z Waszyngtonu, że poseł chiński złożył następujące oświadczenie: Rząd chiński wysłał 60 tys. żołnierzy nad granicę mandżurską celem zapobieżenia powtórzeniu się naruszenia terytorjum chińskiego przez wojska rosyjskie. Wysyłka tych wojsk **nie oznacza jednak wojny.**

TELEGRAMY

DZIESIĘCIOLECIE POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

Katowice, 19 sierpnia (PAT). Z okazji obchodu 10-lecia pierwszego powstania śląskiego, liczne pociągi zwoziły w niedzielę od rana uczestników uroczystości, która zamieniła się w manifestację patrjotyczną. Obecność p. prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego dała obchodowi cechę jeszcze więcej uroczystą. Uroczystość rozpoczęła się na tarasie w gmachu województwa, wychodzącym na obszerny plac, wypełniony oddziałami Związku powstańców śląskich oraz innych związków i organizacji społecznych, jakoteż ludnością miejską, która przybyła do Katowic z całego Śląska. O godz. 11 min. 10 przy dźwiękach hymnu narodowego, wyszedł p. prezydent z gmachu województwa, witany gromkiemi okrzykami ludności. Po mszy biskup Lisiecki wygłosił kazanie. Po kazaniu zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę", poczem przy dźwiękach hymnu państwowego udał się p. prezydent do starcia apartamentów wojewody na śniadanie i wypoczynek.

POGRZEB ŚP. MAJORA IDZIKOWSKIEGO

Warszawa, 19 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). Dziś w godzinach rannych odbył się pogrzeb śp. majora Ludwika Idzikowskiego na cmentarzu Powązkowskim. W pogrzebie brały udział oddziały wojskowe i lotnicze oraz tysiączne tłumy publiczności. Major Kazimierz Kubala był obecny. Przemówienie nad grobem wygłosił kierownik departamentu lotnictwa pułk. Rajski.

DEMONSTRACJA KOMUNISTYCZNA PRZED POSELSTWEM RUMUŃSKIEM

Warszawa, 19 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). Dziś w godzinach wieczornych gromada młodzieży komunistycznej próbowała demonstrować przed poselstwem rumuńskiem. Policja rozproszyła demonstrantów, aresztując kilkadziesiąt osób.

BELGIJSKI MINISTER ZWIEDZA POLSKĘ

Warszawa, 19 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). Belgijski minister przemysłu i handlu p. Hymans

Związki i zgromadzenia

WYDZIAŁ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie posiedzenie we środę 21 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady zawodowej, ul. Dunajewskiego 5, III piętro. Uprasza się wszystkich członków Wydziału o punktualne i niezawodne przybycie.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się we wtorek 20 sierpnia, o godzinie 7 wieczór, przy **ul.** Dunajewskiego 5, II. p. Porządek dzienny: protest przeciw wycofaniu projektu o ubezpieczeniu na starość. **Zarząd.**

POSIEDZENIE ZARADU OKREGOWEGO ZW. ROBOT. BUDOWL. odbędzie się we wtorek 20 bm. o godz. 6 wieczór w sekretarjacie murarzy II p. oficyny na prawo przy ul. Dunajewskiego Nr. 5. Komplet Zarządu konieczny ze względu na ważność spraw.

POSIEDZENIE ZARZADU ZWIĄZKU PRACOWNIKOW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ — ODDZIAŁ I-szy KRAKOW wraz z mężami zaufania ze wszystkich zakładów miejskich odbędzie się we wtorek 20 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku, ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkich członków o bezwzględne i punktualne przybycie.

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO W POLSCE ODDZIAŁ BIELSKO-BIAŁA, CIESZYN I ŻYWIEC urządza uroczyste odsłonięcie sztandaru w niedzielę 25-go sierpnia w salach „Domu Robotniczego" w Bielsku, ul. Republikańska 4, bez względu na pogodę.

WYCIECZKĘ NA WYSTAWE KRAJOWĄ W POZNANIU organizuje Rada klasowych Związków zawodowych w Tarnowie (ul. Goldhamera L. 83) w dniach 8, 9 i 10 września. Koszt od osoby około 80 zł. Towarzysze z sąsiednich miejscowości, pragnący przyłączyć się do wycieczki, zechcą się zgłosić listownie do dnia 25 bm.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Bagatela: „Arlekinada życia".
Corso: „Adjutant cara".
Nowości: „Wiosenna miłość".
Promień: „Hr. Daniszew".
Sztuka: „Szukam męża".
Uciecha: „Królowa jego serca".
Warszawa: „Rywalki".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 20 sierpnia

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.30: Program dla dzieci z Warszawy. 17.00: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Odczyt: „Zwycięstwo gospodarcze Polski" — wygłosi p. Juljusz Inglot. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. 18.00: Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: „Międzynarodowy Radjokabaret" — audycja gramofonowa muzyki lekkiej i charakterystycznej z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: „Wykład radjotechniczny" — wygłosi prof. W. Wilkosz. 20.30: Koncert solistów z Warszawy. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy.

Podziemna wojna światowa

XII.

SZPIEG LODY SKARŻY SIĘ PRZED WŁADZĄ ANGIELSKĄ, ŻE GO „SZPIEGUJĄ“

W celu odwrócenia od siebie podejrzeń, zdecydował się na niezwykle śmiały krok. Udał się do głównej komendy policji i podając swą kartę wizytową, zażądał widzenia się z komendantem.

— Jestem obywatelem amerykańskim — przedstawił się z najzimniejszą krwią komendantowi. — Przychodzę z zażaleniem, gdyż nie jest mi wcale przyjemnie pozostawać pod stałym dozorem 2-óch szpiegów, którzy śledzą mnie na każdym kroku.

Odegrał rolę obrażonego Amerykanina tak świetnie, że komendant policji przeprosił go natychmiast. Opuścił gmach policji, otrzymawszy zapewnienie, że od tej chwili nie będzie już niepokojony i może swobodnie podróżować.

Wkrótce jednak jego działalność wydała się znowu podejrzana. Przybył na pewien czas do Londynu i począł studjować umocnienia najważniejszych budynków. Roztoczono nad nim ponownie najściślejszy dozór. Wyjechał następnie do Szkocji, gdzie zabawił dwa tygodnie. Później zniknął na jakiś czas bez śladu i nagle pojawił się po drugiej stronie rzeki Mersey. Jeden dzień zabawił w Liverpoolu, poczem udał się do Irlandji. Policja stąpała mu po piętach i w kilka dni później aresztowano go i zatrzymano w więzieniu do czasu przesłuchania inspektora Warda ze Scotland Yardu.

Znaleziono przy nim dokumenty, które stwierdzały, że był on nielada mistrzem w sztuce szpiegowskiej. Notatek jego nie zdołano nigdy odcyfrować, jednak zawarte w nich tajemnice przedstawiałyby dla Niemców nieocenioną wartość, gdyby dostały się do ich rąk.

Gdyby Lody przybył do Anglji nie pod przybranem nazwiskiem, najprawdopodobniej nie byłby tak szybko zginął. Był to niepowetowany błąd z jego strony, gdyż był on w tutejszych kołach znany pod prawdziwem nazwiskiem a przypadkowe spotkanie z jednym z jego dawnych znajomych było przyczyną, że policja ponownie zwróciła nań uwagę.

Wkrótce ustaliliśmy wszystkie szczegóły i całą jego historję. Według własnych zeznań Lodyego wstąpił on do marynarki niemieckiej w roku 1900 w randze lejtnanta. Po roku został przydzielony do rezerwy i wyjechał do Ameryki.

— Wówczas zamierzałem — mówił Lody — osiedlić się na stałe w Ameryce i naturalizować się. Powoli zakończyłem wszystkie interesy, łączące mnie z Niemcami. Niestety, nie byłem szczęśliwy w małżeństwie, rozwiodłem się i wróciłem do Niemiec.

— Gdy linja okrętowa Hamburg—Ameryka zorganizowała wycieczki zagraniczne — opowiadał dalej — zaangażowałem się do tej linji i woziłem bogatych Amerykanów po całym świecie. Dzięki tym podróżom poznałem dokładnie Anglję i wogóle na całym świecie posiadałem dużo znajomych. Miałem obecnie pozostać w Anglji do czasu pierwszej bitwy morskiej i podać następnie rzeczywisty wykaz strat po stronie angielskiej. Po wykonaniu tego zadania wolno mi było powrócić do Nowego Jorku.

Z otrzymanego polecenia nie byłem wcale zadowolony. Obawiałem się, że nie nadaję się do wykonania takiego zadania. Zbyt wielu ludzi znałem na międzynarodowych szlakach i byłem przekonany, że zaraz na początku spotka mnie niepowodzenie, które udaremni wykonanie powierzonego mi zadania.

Obrońca Lody'ego mówił przed sądem doraźnym:

Lody przybył do Anglji z rozkazu swych przełożonych. Rozkaz ten wypełnił i chciał go doprowadzić do końca. Nie udało mu się, więc pragnie przyjąć swój los spokojnie i zginąć odważnie jako człowiek honoru.

MATA HARI — KRÓLOWA SZPIEGÓW

Dotychczas jeszcze nie jest znana prawdziwa historja najzdolniejszej, najniebezpieczniejszej niemieckiej wywiadowczyni, szpiega, powabnej czarująco-pięknej Mata Hari. Istotna prawda nie wyjdzie nigdy na jaw, nigdy nie zostanie ustalona, gdyż ta kobieta umiała z taką przebiegłością zachować swoją działalność w tajemnicy, że z wielką trudnością zdołano ustalić jej winę.

Historja jej życia obfituje we fragmenty, jakich nie stworzy najbardziej wybujała antazja. Na krótko przed wojną Mata Hari przebywała we Francji a w r. 1915 wróciła do Paryża. Władza wiedziała, że interesowała się międzynarodowemi intrygami i podejrzewały ją o uprawianie szpiegostwa, jednak nie mogły zdobyć na to dowodu. Po krótkim pobycie w Paryżu zniknęła nagle w tajemniczy sposób i pojawiła się znowu dopiero po roku. Władze znowu roztoczyły nad nią dozór, spodziewając się znaleść dowody uprawiania szpiegostwa na rzecz wroga. Mata Hari wiedziała, że jest śledzona i wystrzegała się przedsiębrania jakichkolwiek kroków, któreby mogły ją zdradzić.

MISTRZOWSKA GRA

W jakiś czas po przybyciu, zwróciła się do władz o pozwolenie zwiedzenia Vittlu, gdzie budowano wielkie lotnisko i gdzie miały znaleźć stałe miejsce postoju olbrzymie miotacze bomb. Władze przekonane, że piękna tancerka zamierza coś przedsięwziąć i w nadziei, że uda się ją zdemaskować udzieliły zezwolenia. Jakież jednak było rozczarowanie, gdy Mata Hari nie objawiła nawet cienia żywszego zainteresowania budową. Cierpliwość władz wyczerpała się i poproszono je o przybycie do szefa policji tajnej. Tu oznajmiono jej krótko i węzłowato, że jest podejrzana o szpiegostwo i że dlatego będzie wysiedlona do Holandji.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY“. Wyszedł z druku zeszyt sierpniowy (Nr. 88) tego miesięcznika i zawiera następującą treść: Wład. Leopold Jaworski: Romantyzm w prawie. Franck L. Schoell: Język francuski w Stanach Zjednoczonych. Marjan Zdziechowski: Napoleon III a sprawa polska. St. Małachowski-Łempicki: Z dziejów wolnomularstwa polskiego. Kazimierz Zdziechowski: Na marginesie paryskiej Konferencji Reparacyjnej. J. Dickstein-Wieleżyńska: Asnyk a przyroda. Mieczysław Szerer: Pamiętniki D'Abernona. Przegląd miesięczny: Obcy o Polsce: Franck L. Schoell (St. W.). Z poloników ibero-amerykańskich (Józef Stańczewski). Kroniki: Kronika zagraniczna (Konstanty Grzybowski). Nowe wydawnictwa: Poezja polska (K. W. Zawodziński); Współczesny problem narodowościowy (Konstanty Grzybowski); Koncentracja przemysłu (Leon Oberlender). Uwagi: Dokoła organizacji uniwersytetów polskich.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.